Wydanie D E

Siedem groszy

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA·SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. WTOREK, 6 LISTOPADA 1934 NR. 306

Śmiertelny cios nożem w serce

Krwawa eksmisja w Katowicach

Katowice, 5. listopada.
Dnia 5 bm. o godz. 10-tej w Katowicach na ulicy Tylnej-Marjackiej pod numerem 9b gospodarz domu Szymon Krakowski (Młyńska 13) przeprowadzał w asystencji policji oraz komornika Brycharczyka eksmisję lokatora Nochema Fingera.

W czasie wynoszenia urządzenia mieszkaniowego podbiegł do Krakowskiego silnie zdenerwowany Finger, który wraz z żoną Jettą rzucił się na niego, obrzucając go wyzwiskami. W pewnej chwili Finger w ogólnem zamieszaniu wydobył nagle z zanadrza długi nóż rzeźnicki i pchnął nim Krakowskiego w pierś.

Krakowski padł na miejscu trupem, trafiony nożem w samo serce. Fingera oraz jego żonę, która namówiła męża do zabicia Krakowskiego, natychmiast aresztowano i odprowadzono do aresztów policyjnych.

W czasie tego zajścia na miejscu zbrodni zebrał się tłum ludzi oraz żydowskich handlarzy, posiadających na tej ulicy swe składnice, którzy, żywo gestykulując, omawiali tło całego zajścia, stając po części po stronie eksmitowanego. Zwłoki Krakowskiego odstawiono karetką pogotowia do kostnicy szpitala miejskiego.



Angielscy lotnicy Jones i Waller, którzy zdobyli czwarte miejsce w wyścigu Londyn — Melbourne, powrócili do Anglji, pokonując trasę Londyn — Australja i z powrotem w ciągu 13 i pół dnia. W ten sposób zdobyli oni nowy rekord, który jest tem większy, że samolot dwukrotnie przeleciał nad czterema częściami świata. Ilustracja przedstawia lotników przy wyładowywaniu australijskiej poczty w Lympne (Anglja).

Przepisy o ubezpieczeniach społecznych

Kto podlega obowiązkowi ubezpieczenia

Warszawa, 5. 11. Tel. wł.
Ministerstwo Opieki Społecznej wydało szereg okólników w sprawie stosowania przepisów o ubezpieczeniu społecznem wobec osób **zatrudnionych przy robotach publicznych.** Ustalono mianowicie, iż młodzież zajęta w ośrodkach prac ochotniczych, prowadzonych przez stowarzyszenie opieki nad młodzieżą, nie podlega obowiązkowi ubezpieczenia, ponieważ w stosunku prawnym łącznym junaków ze stowarzyszeniem, nie ma cech właściwych dla stosunku pracy najemnej. W sprawie pracowników, którzy otrzymują wynagrodzenie w naturze, naprzykład: żyto, kartofle itp. ministerstwo uznało, że **pracownicy tacy podlegają obowiązkowi ubezpieczenia.** Wreszcie ministerstwo ustaliło, że ustawa o ubezpieczeniu społecznem nie uzależnia obowiązku ubezpieczenia od stanu zdrowia pracownika w chwili podjęcia pracy, jednakże o ile ubezpieczalnie stwierdzą, że przyjęcie do pracy było fikcyjne i miało jedynie na celu uzyskanie świadczeń z ubezpieczeń, to ubezpieczenie pracownika będzie unieważnione.

Rozporządzenie prezydenta R. P. o nowych władzach ubezpieczeń społecznych wchodzi w życie dopiero z dniem 1-go stycznia 1935 r. Zgodnie z tem rozporządzeniem **naczelnego dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Społecznych powołuje Rada Zakładów.** Ponieważ inne postanowienia i rozporządzenia po zmianie ustawy scaleniowej weszły w życie już 29 października, przeto prawdopodobnie powołany zostanie komisarz dla przeprowadzenia reorganizacji ubezpieczeń oraz likwidacji ubezpieczeń społecznych czterech zakładów.

Katastrofa samolotu niemieckiego

Marsylja, 5. 11. (PAT.)
W pobliżu Carcassonne spadł samolot niemieckiej Lufthanzy, **utrzymujący komunikację z Południową Ameryką.** Aparat roztrzaskał się, lecz ofiar w ludziach nie było.

Po locie Londyn-Melbourne

Warszawa, 5. 11. Tel. wł.
W poniedziałek upłynął termin zakończenia lotu międzykontynentalnego z Londynu do Melbourne. **Z 20 samolotów, które przed 16 dniami wystartowały z Anglji, doleciało do mety 7 aparatów.** Jeden uległ katastrofie we Włoszech, przyczem obaj piloci ponieśli śmierć. Trzy samoloty, które znajdują się w drodze do Melbourne, a zostały wyeliminowane z zawodów. Najszybszemu z opuźnionych zawodników udało się wczoraj dotrzeć zaledwie do Kalkuty w Indjach. Siedem innych samolotów wycofało się z zawodów.

Lot Australja - Kalifornja

Nowy Jork, 5. 11. Tel. wł.
Lotnik Kingford Smith wylądował w Oakland, wystartowawszy z Honolulu. **W ten sposób, po raz pierwszy udało się dokonać lotu z Australji do Kalifornji.** Na przebycie pierwszego odcinka drogi, od Honolulu, zużył lotnik 25 godzin lotu; z Honolulu do Oakland leciał 15 godzin.

Pavelicz nie będzie wydany Francji

Kto finansował organizację terorystyczną?

Białogród, 5. 11. (PAT.)
„Politika" donosi z Berlina, że wśród dokumentów, które wpadły w ręce policji berlińskiej znajduje się list wysłany przez organizację terorystów w Ameryce do Jelicza. List ten nadszedł pod tajnym adresem Jelicza w Berlinie, ponieważ w Ameryce jeszcze nie wiedziano, że Jelicz zmienił porządek podróży i udał się do Medjolanu. Przyjaciel Jelicza pisze w tym liście, że amerykańska organizacja poczyniła wszelkie kroki, aby **za pośrednictwem agencyj Havasa, United Press i Associated Press utrwalić w opinji światowej przeświadczenie, że cała terorystyczna organizacja w Europie była finansowana przez amerykańskich Chorwatów, a nie przez jakieś mocarstwa.** Następnie Jeliczowi komunikują, aby nie obawiał się o los „wodza", tj. Pawelicza, ponieważ znajduje się on w dobrych rękach. Organizacja posiada informacje, że **Pawelicz w żadnym razie nie będzie wydany władzom francuskim.**

30 lat więzienia

Barcelona, 5. 11. (PAT.)
Kapitan Luengo skazany został na 30 lat więzienia **za prowadzenie rokowań z powstańcami** w miejscowości Levida w dniu 6 października.

Niebezpieczeństwo dla kultury narodowej

Delegacja nauczycieli w ministerstwie Oświaty

Warszawa, 5. 11. Tel. wł.
Delegacja zarządu głównego Chrześc.-Nar. Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Powszechnych przyjęta była przez p. ministra W. R. i O. P. Delegacja interwenjowała w sprawie projektów uzupełnienia budżetu Min. Oświaty przez opłaty w szkołach powszechnych lub obniżenie uposażeń nauczycieli oraz wstrzymania realizacji ustroju szkolnictwa powszechnego i awansowania nauczycieli, o czem ukazywały się pogłoski w prasie.

Delegacja wykazała niebezpieczeństwo dla kultury narodowej, płynące z urzeczywistnienia tych zamierzeń.

Pozatem delegacja poruszyła sprawę wychowania w szkołach o większości młodzieży chrześcijańskiej, stwierdzając, **że oddawanie w takich szkołach wychowania nauczycielom wyznania mojżeszowego jest szkodliwe ze względu na wymagania zasad chrześcijańskich.**

P. minister stwierdził, że pogłoski o obniżeniu ilości lat służby nauczania lub zmniejszeniu ilości etatów w szkołach kilkoklasowych nie odpowiadają rzeczywistości. W sprawie odciążenia nauczycieli od nadmiaru prac administracyjnych p. minister oświadczył, że intencją ministerstwa jest zmniejszenie zbędnej pracy nauczycielstwa w tym zakresie. **Ma nawet być powołana specjalna komisja pod przewodnictwem wiceministra Chylińskiego, która ma się zająć tą sprawą.**

PRZYPOMINAMY że kto nie zapłaci gazety do 6 listopada nie otrzyma dalszych numerów

Uprowadził do Niemiec dziewczynę,

którą na granicy legitymował kartą cyrkulacyjną swej matki

Urzędnik prywatny J. P. z Chorzowa zgłosił w policji, że 16-letnia córka jego, Hildegarda, uprowadzona została do Niemiec w tych dniach z domu jego przez niejakiego Gerharda Malotę z Bytomia, z którym znała się osobiście bardzo dobrze od roku.

W dniu 2 bm. przybył Malota do Chorzowa, do rodziców uprowadzonej, którym na zapytanie o losie córki, dawał wymijające odpowiedzi, wobec czego P. przytrzymał Malotę i oddał w ręce policji. W toku dochodzeń nie zdołano jednak udowodnić Malocie w całej pełni faktu uprowadzenia. Tłumaczył się on bowiem, tak samo jak córka P., że udała się ona do Niemiec dobrowolnie, legitymując się na przejściu granicznem kartą cyrkulacyjną matki Maloty.

W międzyczasie pozatem żądna przygód P. powróciła sama do domu rodzicielskiego, gdzie przyjęto ją bardzo „ciepło”.

Wtorek 6 Listopada 1934	Dziś: Leonarda Jutro: Engelb., Adolfa Wschód słońca: g. 7 m. 04 Zachód: g. 16 m. 23 Długość dnia: g. 9 m. 19

Z posiedzenia komisji regulaminowej

Sejmu Śląskiego

W dniu 5 bm. odbyło się w gmachu Sejmu Śl. posiedzenie komisji regulaminowej Sejmu Śląskiego, na którem wybrano posła Roguszczaka z zespołu Ch. D. i N. P. R. przewodniczącym komisji.

Pozatem komisja żadnych ważniejszych spraw nie załatwiła, odraczając posiedzenie na tydzień. Na posiedzeniu tem omawiana będzie sprawa wydania sądom posłów: Korfantego, Hagera, Prokopa i Ochmana. Referat w tej sprawie objął poseł Roguszczak.

Wreszcie odroczono również do następnego posiedzenia sprawę wygaśnięcia mandatów posłów: dyr. Chmielewskiego oraz śp. Sosińskiego i Grzonki.

Śl. Rada Wojewódzka obniżyła

raty amortyzacyjne za domki robotnicze

Śląska Rada Wojewódzka na posiedzeniu w dniu 5 bm. zamianowała d-ra Witolda **Banaszkiewicza**, emerytowanego naczelnika wydziału Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, członkiem Rady Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. Następnie rada **obniżyła raty amortyzacyjne za domki w koloniach robotniczych**, a mianowicie: w Bielsku za domki, składające się z mieszkań dwupokojowych na 35 zł., w **Cieszynie, Małej Dąbrówce, Kończycach, Siemianowicach i Strumieniu na 30 zł.**, w Goleszowie i Wełnowcu na 25 zł. Trzypokojowe mieszkania w Cieszynie na 39 zł., w Goleszowie, Knurowie i Makoszowach na 35 zł. i w Radzionkowie na 40 zł. Pozatem Rada Wojewódzka zatwierdziła uchwałę korporacji miasta Rybnika w sprawie uposażenia burmistrza Webera, zatwierdziła statut miasta Katowic w sprawie pobierania specjalnych opłat drogowych, oraz załatwiła szereg odwołań w sprawach podatkowych.

Szukajcie bezrobotnego Froncka

6 bm. bezrobotny Froncek będzie na targu w Żorach. Pod klapą płaszcza ma on ukrytą swoją wizytówkę, a nadto będzie przypinał wizytówki przechodniom, oraz nalepiał je na różne przedmioty. Kto go zdemaskuje, otrzyma nagrodę w wysokości 10 zł. Prawo do zdemaskowania bezrobotnego Froncka mają prenumeratorzy, zamieszkali w obrębie 10 km. od Żor.

Z sali rozpraw w Katowicach

Niepotrzebny alarm nocny w Bańgowie — Ucieczka więźnia — Sfałszował podpis

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w ub. poniedziałek szereg charakterystycznych spraw karnych. M. i. na ławie oskarżonych zasiadł nadgórnik Aleksander Kuchta z Bańgowa, pełniący tam obecnie funkcje naczelnika gminy, pod zarzutem znieważenia posterunkowego policji. W czerwcu br. mieszkańcy Bańgowa zostali w nocy zaalarmowani sygnałami strażackiemi. Gdy wybiegli oni na ulicę stwierdzili, że alarmował jako stróż nocny Keller, który był w stanie podchmielonym. W związku z tem zajściem ukazał się w „Gazecie Siemianowickiej” artykuł, który sprostował osk. Kuchta. W sprostowaniu twierdził on, że stróż nocny Keller alarmował mieszkańców, gdyż był bity przez posterunkowego policji którego nazwał p. Kuchta „kompanem od kieliszka”. Dochodzenia wykazały jednak, że posterunkowy nie mógł bić Kellera, gdyż w czasie alarmu znajdował się na przeciwnym końcu wsi, a do restauracji wszedł policjant tylko po to, by oddać pożyczony rower.

Wobec tego p. Kuchta zasiadł na ławie oskarżonych. Rozprawa mimo wszystko nie wykazała, z jakich przyczyn stróż nocny Keller w nocy alarmował mieszkańców. Sąd skazał p. Kuchtę na 2 tygodnie aresztu i 200 zł. grzywny, przyczem kara aresztu została mu zawieszona na 2 lata.

Niemiła przygoda spotkała na Górnym Śląsku posterunkowego policji Jana Pałetkę z Prądnika Czerwonego pod Krakowem. W czerwcu br. eskortował on z więzienia w Krakowie na rozprawę do Rybnika aresztanta Franciszka Krawczyka. W czasie drogi powrotnej pod Bradą na Śląsku aresztant poszedł do ustępu, skąd wyskoczył przez okno z pędzącego pociągu i zbiegł w niewiadomym kierunku. W pociągu tym jechał przypadkowo st. przod. Końca z Piotrowic który wspólnie z post. Pałetką wszczęli natychmiast pościg za zbiegiem, jednak bezskutecznie. Obecnie posterunkowy Pałetka zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem, zwolnienia więźnia aresztowanego przez sąd. Akt oskarżenia twierdził, że post. Pałetka zaniedbał swych obowiązków służbowych, gdyż zdjął Krawczykowi kajdanki i puścił go samego do ustępu.

Na rozprawie policjant tłomaczył się tem, że nikt nie powiedział mu, iż Krawczyk jest niebezpiecznym przestępcą. Pozatem sędzia w Rybniku zwrócił mu uwagę, że aresztant jest niebezpiecznie chory na chorobę weneryczną i dlatego bał się go dotykać. Dalej osk. policjant tłomaczył się tem, że po raz pierwszy był na Górnym Śląsku i nie znał niemieckich wagonów kolejowych, w których ustępy mają drzwi na dwie strony. Pozatem przytoczył on na swoją obronę, że następnego dnia Krawczyk został przytrzymany w Bogucicach pod Katowicami. Sąd uwolnił policjanta od winy i kary.

Szofer Jan Nalewajko z Radzionkowa kupił od niejakiego Karola Kosmola za 3500 zł. samochód osobowy. Natychmiast przy odbiorze samochodu zapłacił 1500 zł., resztę zaś miał wpłacić w ciągu dwuch miesięcy. W międzyczasie jednak. Nalewajko samochodu nie spłacił, chciał przerejestrować go na własne nazwisko. W tym celu sfałszował na wniosku o przerejestrowanie podpis Kosmola Za to sąd skazał go na 7 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat. (Si)

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

WTOREK: Przedstawienie sprzedane.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI.

CHORZÓW: środa: g. 20 „Zwyciężyłem kryzys”.

CIESZYN: piątek: g. 20 „Człowiek pod mostem”.

RYBNIK: poniedziałek: g. 20 „Życie jest skomplikowane”.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Zamarłe echo” i „Syn King-Konga”. Casino: „Viva Villa”, od środy „Marzenie miłosne”. Colosseum: „Zaledwie wczoraj”. Palace: „Zuzanna Lenox”. Rialto: „Co mój mąż robi w nocy”. Union: „Handel żywym towarem”.

CHORZÓW. Apollo: „Kleopatra” i „Parada żołnierzyków” Colosseum: „Marzenia miłosne” i „Świat bez mężczyzn”

KOPALNIA EMA. Helios: „Mumja”.

SZARLEJ. Apollo: „Zemsta dr. Fu Manchu”, od wtorku „Życie bez jutra”.

TARNOWSKIE GÓRY. Nowości: „Walc wiosenny”, od 7 bm.: „Maskarada” oraz „Trzy małe świnki”.

KINA W RYBNIKU.

Apollo: „Szaleńcy” i „Król Pauzole”. Pałac: „Syn dżungli” i „Zagorzały fotballista”.

RYBNIK. Helios: „Przed maturą” i Zjazd katolicki w Wiedniu oraz uroczystości „250 rocznicy zwycięstwa króla Sobieskiego pod Wiedniem”.

RADJO.

ŚRODA, 7 LISTOPADA 1934 R.

Katowice. 6,45 Audycja poranna. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Wiadomości meteorologiczne 12,10 Koncert. 13,05 Płyty. 15,35 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Uzdrowić duszę, to uleczyć nędzę” — wygł. ks. dr. Bolesław Rosiński 16.00 Zespół Jazzowy. 17.00 Recital skrzypcowy. 17,35 Pieśni 17,50 Poradnik sportowy. 18.00 „Poezja żakowska na Śląsku”. 18.15 Lekka muzyka dwufortepianowa. 18,35 Płyty. 19.00 Koncert chóru męskiego. 19.30 Lekkie piosenki. 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Koncert orkiestry mandolinistów „Halka” z Roździenia-Szopienic. 21 00 Koncert szopenowski. 21.30 „Za króla Sasa” (szkic literacki). 21,40 II Kwartet smyczkowy Karola Szymanowskiego. 22.15 Muzyka taneczna. 23,05 Skrzynka pocztowa po francusku.

— **WZROST DROŻYZNY.** Komisja parytetyczna w Katowicach ustaliła, że koszty utrzymania rodziny pracowniczej na Śląsku w miesiącu październiku **wzrosły o 0,92 proc.** w porównaniu z miesiącem wrześniem.

— **ZDERZENIE TRAMWAJU Z FURMANKĄ.** Na ul. 3-go Maja w Chorzowie, dz. II, miał miejsce wypadek tramwajowy, spowodowany lekkomyślnością pewnego woźnicy. Przejeżdżająca ulicą furmanka Bernharda Szymika wskutek niezachowania przepisów drogowych zderzyła się z tramwajem. Na szczęście obeszło się jednak bez wypadku w ludziach. Tramwaj został jednak silnie uszkodzony.

— **PRZYTRZYMANIE.** Do więzienia sądowego w Chorzowie odstawiono w poniedziałek **Klarę Kurpanikową** oraz **Magdalenę Rossą**, zam. w Chorzowie. Przytrzymane zeznawały jako świadkowie na rozprawie przed Sądem Grodzkim w Chorzowie. Ponieważ jednak obydwie zbyt plątały się w zeznaniach, sędzia, prowadzący rozprawę, wydał nakaz aresztowania.

— **RED. ODP. „KURJERA LUBLINIECKIEGO” ZASĄDZONY W 5 SPRAWACH.** Przed kilku dniami odbyły się przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach rozprawy przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu „Kurjera Lublinieckiego” Władysławowi Misztalowi za zniewagę drukiem b. burmistrza m. Lublińca p. Orlickiego, starosty lublinieckiego p. Biolika, urzędników starostwa lublinieckiego pp. Brandysa i Mzyka, dyr. Banku Ludowego p. Rzeźniczka i nauczyciela szkoły powszechnej p. Brońca z Tarnowskich Gór. Oskarżony zasądzony został we wszystkich wypadkach od 1—3 miesięcy więzienia bez zawieszenia. Misztal zapowiedział podobno kasację od wyroku. W niedługim czasie odpowiadać będzie oskarżony za kilkanaście podobnych spraw. (Pi)

— **KRADZIEŻE Z WŁAMANIEM W LUBLINIECKIEM.** W nocy na 1 bm. nieznani sprawcy włamali się do składu kupca Hermana Nimbacha **w Koszęcinie, pow. Lubliniecki**, skąd skradli większą ilość papierosów, lampek elektrycznych itd., wartości około 500 zł. Złodzieje zabrali również kasetkę z pieniędzmi, rozbijając ją za stodołą i wybierając z niej w bilonie około 20 zł. Tej samej nocy złodzieje skradli kupcowi Mundilowi w Lublińcu 10 zł. w gotówce i mniejszą ilość znaczków stemplowych oraz pocztowych. (pg)

— **JUBILEUSZ 25-LETNIEJ PRACY.** W dniu 4 bm. obchodził jubileusz 25-letniej pracy w Spółce Brackiej Tarn. Góry kierownik Oddziału Statystycznego Spółki Brackiej p. Paweł Misz. Do życzeń wszystkich kolegów i znajomych Jubilata przyłączą się również nasza redakcja. „Szczęść Boże” w dalszej pracy. (Pi)

— **ZŁAMAŁ NOGĘ WSKUTEK NIEOSTROŻNEJ JAZDY.** W dniu 2 października br. o godz. 9,30 jadący na rowerze szosą przez Nakło Śl. Marcin Horzowski (lat 20), zamieszkały w Kozłowej Górze, chciał wyprzedzić jakąś furmankę. Z powodu jednak śliskiej szosy upadł na jezdnię i złamał sobie lewą nogę. Horzowskiego odstawiono do szpitala Spółki Brackiej w Szarleju. (Pi)

— **NIEOSTROŻNY MOTOCYKLISTA.** Jadący na motocyklu od Świerklańca w kierunku Wielkich Piekar Arkadjusz Nalewczyński z Dąbrówki Wielkiej, najechał w Kozłowej Górze na Helenę Zającównę. Skutki najechania były dla Zającówny fatalne, albowiem dziewczyna, upadłszy na jezdnię, tak ciężko się potłukła, że musiano ją odwieźć do szpitala w Szarleju. Nieostrożnego motocyklistę skazał sąd w Tarn. Górach na 50 groszy grzywny. (Pi)

Bezpłatny wstęp do kina

W KATOWICACH.

W sobotę, dnia 17 bm. o godz. 12-tej w kinie „Casino” Katowice, ul. Poprzeczna, odbędzie się przedstawienie filmowe w pełnym programie, dla prenumeratorów naszego pisma.

Bezpłatne bilety wstępu wydaje się w Oddziale „Polonji”, Katowice, ulica Marjacka 5.

Za poległych policjantów

Z okazji święta policyjnego odbędzie się dnia 10 bm. w Katowicach o godz. 9-tej nabożeństwo żałobne za funkcjonarjuszów policji Województwa Śląskiego i za funkcjonarjuszów b. policji plebiscytowej, poległych w obronie współobywateli oraz porządku publicznego. Nabożeństwo odbędzie się w **kościele garnizonowym** w Katowicach, przy udziale przedstawicieli władz i społeczeństwa. Po nabożeństwie odbędzie się **defilada oddziałów policyjnych** na ul. Kilińskiego (gmach Dyrekcji Policji), poczem nastąpi złożenie wieńca przez głównego komendanta policji Woj. Śl. pod pomnikiem poległych policjantów na dziedzińcu koszar policyjnych, przy ul. Bartosza Głowackiego, oraz apel honorowy na cześć poległych policjantów.

Zderzenie kolejki z wozem mleczarskim

Dnia 3 bm. rano o godz. 5.30 w Katowicach na przejeździe kolejowym przy ul. Sosnowieckiej, maszynista kolejki wąskotorowej Sp. Gieschego — najechał na przejeżdżającą powózkę mleczarską, powożoną przez 17-letniego Piszczka Pawła z Wygorzelca, pow. Pszczyna. Wskutek najechania uszkodzona została przednia część furmanki, a u parowozu został uszkodzony zderzak i lampy. Ofiar w ludziach nie było.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

TEATR MIEJSKI Z SOSNOWCA W KIELCACH.

Dziś i jutro Teatr Miejski z Sosnowca gra w Kielcach sztukę p. t. „Stefek” J. Deval'a.

WYSTĘP HALSZKI MATYCZANKI.

W środę, 7 bm. o godz. 20.15 sensacją Sosnowca będzie występ w Teatrze Miejskim najmłodszej w Polsce artystki sztuki choreograficznej Halszki Matyczanki, występującej za granicą pod pseudonimem Hala Mach. Halszka Matyczanka odtańczy 12 tańców programowych, wśród nich: mazura, oberka, kujawiaka, rosyjski, menuet, walc Straussa i wiele innych tańców humorystycznych.

KINOTEATRY W ZAGŁĘBIU.

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Markiza Yorysaka” (Bitwa). Apollo: „Kobieta i bestja” i „Noc strachu”. Palace: „Całuj mnie jeszcze”. Momus: „Królowa Krystyna”. Casino: „Naucz mnie kochać”.

BĘDZIN. Nowości: „Kot i skrzypce”. Światowid: „Orły na uwięzi”. Apollo: „365 żon króla Pauzola”.

CZELADŹ. Czary: „Małżeństwo dla opinji” i „Mandżurja płonie”.

— **TRAGICZNY WYPADEK ROBOTNIKA W BĘDZINIE.** W Będzinie 40-letni Wolf Hacenberg, ładując paczki z okuciami żelaznemi na wóz, przewrócił się, a paczka uderzyła go w głowę. Wskutek otrzymanej rany H. zmarł w szpitalu.

— **NA KOL. „PORĄBKA”** pod Kazimierzem p. Bałdysowi skradziono garderobę wartości 500 zł. oraz 300 zł. gotówką.

— **WYPADEK.** Na kopalni „Paryż” w Dąbrowie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi 23-letni górnik Antoni Rębacz z Będzina. Podczas gdy maszyna znajdowała się w pełnym ruchu, usiłował on zatrzymać korbę. Rębacz uderzony został korbą w głowę i odniósł ciężkie obrażenia. Przewieziono go do szpitala.

Bezpłatny

wstęp do kina w Szarleju

dla stałych czytelników „Siedmiu Groszy” urządza wydawnictwo „Siedmiu Groszy” w czwartek, 8 bm. o godz. 14,30 w kinie „Apollo” w Szarleju. Bezpłatne bilety wstępu do kina do nabycia za okazaniem karty abonamentowej u naszych agentów i sprzedawców.

Koniec karjery nieuchwytnego włamywacza z Będzina

Siennik kryjówką niebezpiecznego przestępcy

Policja zagłębiowska może się poszczycić nielada sukcesem, w ub. niedzielę bowiem udało jej się ująć groźnego i od trzech lat bezskutecznie ściganego **herszta bandy włamywaczy, Piotra Gradzika**, rodem z Będzina, który przez szereg lat był prawdziwym postrachem Śląska i Zagłębia. Gradzika ujęto w mieszkaniu jego brata, Stanisława, zam. w Będzinie przy ul. Ksawerowskiej 12.

Gdy policja, która już od dwuch lat miała mieszkanie Gradzika pod ścisłą obserwacją, dowiedziała się o pobycie ściganego włamywacza, zmobilizowała większe siły i obstawiwszy dom nr. 12, **wkroczyła do środka**. Poszukiwany Gradzik, który siedział z bratem przy stole, nawet nie drgnął na widok policji. Spokojnie pozwolił sobie założyć kajdanki i pod silną eskortą odprowadzony został do więzienia.

Przed trzema laty G., który debiutował jako zwykły kieszonkowiec i odznaczał się niesłychanym sprytem, **przerzucił się na „grubszą robotę"** i zaczął odwiedzać mieszkania, sklepy, kawiarnie, dworce kolejowe, a potem już **kasy i banki**. Rozwijające się „przedsiębiorstwo" wymaga coraz więcej rąk, to też **Gradzik zorganizował bandę rabusiów**, złożoną z kilkunastu osób i wtedy coraz częściej daje znać o swem istnieniu. W powiatach: Tarnogórskim i Świętochłowickim dokonał on około **70 kradzieży**, w tem 50 proc. z włamaniem **i ani raz nie pozwolił się ująć.**

Pewnegao razu policja śląska ścigała opryszka, który przekroczył granicę Zagłębia i znalazł schronienie przed pościgiem u swego brata w Będzinie, przy ul. Ksawerowskiej. Policja wystawiła posterunki przy bramie i oknach i przeprowadziła generalną rewizję. Po dwugodzinnej rewizji **Gradzika... nie znaleziono.** Jakby zapadł się w ziemię. Dopiero po pewnym czasie wyszło na jaw, że **ściganego ukryty był w... sienniku, wypróżnionym częściowo ze słomy.**

Gradzik zorganizował słynny **napad na ambulans pocztowy pod Chęcinami**, konwojowany przez zbrojną straż, gdzie skradziono znaczną sumę pieniędzy. Większej kradzieży Gradzik dokonał w Książu Wielkim w Miechowskiem, gdzie **rozbił kasę i zabrał kilkanaście tysięcy złotych.**

Jest ciekawe, że po rabunku Gradzik przez kilka dni jeszcze ukrywał się na wsi, gdzie czuł się najbezpieczniej. Jako plus na rachunku słynnego włamywacza, należy zapisać to, że **nie popełnił ani jednego morderstwa w ciągu swej karjery złodziejskiej.**

Zgon wśród tajemniczych okoliczności

Dnia 31 ub. m. wieczorem zmarł nagle wśród tajemniczych okoliczności 33-letni Jan Genski z Dębu, Chorzowska 24, którego zwłoki z polecenia prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach odstawiono do kostnicy szpitala miejskiego w Katowicach celem przeprowadzenia sekcji i zbadania przyczyny zgonu.

Bójka, w której brało udział 100 ludzi

Krwawo zakończone zabawy w Bykowinie i Janowie

W ubiegłą niedzielę w Bykowinie na sali Podleśnego podczas zabawy tanecznej Klubu sportowego doszło do krwawej niezwykle zaciętej bójki, w której brało czynny udział po obu stronach 100 uczestników zabawy. Na sali i dokoła gospody poszły w ruch szklanki, butelki, krzesła oraz noże, któremi awanturnicy wzajemnie się kiereszowali.

Trudna w takich oczywiście warunkach była sytuacja zaledwie dwuch posterunkowych policji, którzy w tłumie nie mogli sobie z awanturnikami dać rady, a po części również oberwali kilka ciegów. Ostatecznie jednak dzięki energicznej postawie stróżów bezpieczeństwa publicznego udało im się awanturników po dłuższem trwaniu bójki rozpędzić pałkami gumowemi. Oczywiście można sobie wyobrazić, jaki żałosny widok przedstawiało miejsce krwawej bójki, w trakcie której ranny został Ernest Pająk z Bykowiny.

Dnia 5 bm. o godz. 1,30 nad ranem podczas zabawy w lokalu Sauera w Janowi doszło do bójki między kilkoma osobnikami, w czasie której awanturnicy zbombardowali sztachetami i kamieniami lokal, wybijając kilkanaście szyb, poczem zbiegli przed przybyciem policji. W czasie bójki tej ranny został szklanką od piwa niejaki Karol Szorek, który w dniu tym na zabawie obchodził swe imieniny.



Srebrne gody małżeńskie obchodzili w dniu 3 bm. Czytelnicy „Siedmiu Groszy" Edward i Anna Stolorzowie z Siemianowic.

Skazanie oszukańczego b. nacz. gminy z Jędryska

W tych dniach na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Tarnowskich Górach zasiadł Tadeusz Kalinowski, b. naczelnik gminy i okręgu urzędowego Jędrysek, któremu akt oskarżenia zarzucał sprzeniewierzenie i fałszywe prowadzenie ksiąg w związku z urzędowaniem.

Osk. Kalinowski częściowo przyznał się do sprzeniewierzenia większych kwot, tłumacząc się naiwnie, że przywłaszczenia i fałszowania podpisów dopuścił się „przypadkowo" i że przeprowadzone tak przez lustratorów Wydz. Pow. w Tarn. Górach jak również komisję gminną rewizje nie wykazały żadnych braków.

Przewód Sądowy w zupełności wykazał jednak winę oskarżonego, zaś przesłuchani znawcy w osobach pp. dyr. Dubowskiego, sekr. Zimera i Myszora, stwierdzili, że oskarżony prowadził rabunkową gospodarkę.

W wyniku rozprawy Sąd zasądził oskarżonego Kalinowskiego na 1 rok więzienia, oraz 1 dzień aresztu za niewłaściwe zachowanie się przed Sądem.

Pozatem nałożono na oskarżonego obowiązek zapłacenia sprzeniewierzonych kwot.

Afera adwokata Chorzelskiego

Sędzia śledczy Sądu Okręgowego w Katowicach dr. Krupiński, ukończył ostatecznie przesłuchiwanie aresztowanego przed 10 dniami **adwokata Chorzelskiego w Katowicach.** — Obecnie przystąpił do przesłuchiwania wszystkich świadków i w tym celu bawił w ub. poniedziałek przez cały dzień w Pszczynie.

Wydanie nakazu aresztowania adw. Chorzelskiego umotywowano tem, że zachodzi obawa **matactwa i wpływania na świadków.** Dlatego też po przesłuchaniu wszystkich świadków, adw. Chorzelski zostanie najprawdopodobniej z aresztu śledczego zwolniony, jakkolwiek śledztwo będzie jeszcze nadal trwało. Wobec tego należy się spodziewać, że wstępne dochodzenia zostaną ukończone w końcu bieżącego tygodnia.

Sfingowane samobójstwo

Mieszkaniec Chorzowa **Reinhold Wypukol** doniósł policji, że niejaki **Walter Fabiański z Chorzowa** skoczył w obecności jego i jego siostry do stawu koło szybu „Lasko".

O wypadku powiadomiono więc **natychmiast miejską straż pożarną**, która przybyła na miejsce i wszczęła poszukiwanie topielca. Pomimo dłuższego poszukiwania, **Fabiańskiego nie znaleziono.** W sprawie tej wszczęto dochodzenia. Nazajutrz okazało się, że rzekomy samobójca **przebywa najspokojniej w domu.** Stwierdzono równocześnie, że Fabiański wskoczył wprawdzie do stawu, ale przepłynął na drugą stronę i poszedł do domu. Jak podaje Fabiański, uczynił on to dlatego, by nastraszyć swą narzeczoną Wypukołównę, która rzekomo **miała go zdradzać.**

Inteligentny i elegancki oszust matrymonjalny

Ujęcie niebieskiego ptaka z Sosnowca

Już od kilku lat policja w Kieleckiem otrzymywała doniesienie o oszustwach, popełnionych przez nieznanego osobnika, którego przestępstwa były tak niezwykłe, że **musiały zwrócić specjalną uwagę władz.**

Tajemniczy osobnik zjawił się pewnego dnia na bruku jakiegoś miasta i **prowadząc rozrzutny i wystawny tryb życia, zawierał znajomości w lepszych, bogatszych sferach mieszkańców.** Udawało mu się to stosunkowo łatwo, bo zarówno ubiór, jak wygląd i inteligencja **wzbudzały do niego zaufanie.**

Tajemniczy osobnik polował przedewszystkiem wśród płci pięknej i zawsze miał liczne towarzystwo. Upatrzywszy sobie zdobycz, zdradzał specjalne zainteresowanie osobą kobiety, której niedwuznacznie dawał do zrozumienia że **niewykluczony jest ożenek.** Po pewnym czasie oszust stawał się już mile widzianym gościem swej wybranki, co zwykle **kończyło się... zaręczynami.** Teraz dla „narzeczonego" nie przedstawiała już większej trudności **sprawa wyłudzenia pewnej sumy,** a conto posagu. Gdy dostał pieniądze do ręki, **ulatniał się jak kamfora,** ażeby wkrótce wypłynąć gdzieindziej. Jeżeli można było, zabierał „na pamiątkę" również biżuterję narzeczonej.

W ten sposób oszust, jak dotąd stwierdzono, **zdołał się zaręczyć aż 18 razy,** zawsze pobierając pewne sumy a conto posagu. Uchodziło mu to bezkarnie, bo większość poszkodowanych, **w obawie kompromitacji, nie donosiła o tem policji.**

Gdy jednak doniesienia o tajemniczym oszuście **matrymonjalnym** zaczęły napływać do władz coraz częściej i z różnych stron, z podaniem rysopisu, wszczęto pościg i rozesłano listy gończe na całą Polskę. Na skutek tego w ub. sobotę policja sosnowiecka ujęła poszukiwanego, którym okazał się **Bazyli Olejnik, bez stałego miejsca zamieszkania.**



Z dnia oszczędności na Śląsku. Ilustracja przedstawia udekorowany przez oddział P. K. O. w Katowicach wóz tramwajowy, który w celach propagandowych objeżdżał Śląsk oraz Zagłębie Dąbrowskie. Ag. Fot. „Polonji" i „Siedmiu Groszy". Fot. Cz. Datka.

Męczennica w Koronie

109).

— Właściwie nie powinienem koledze odpowiadać na to, — rzekł lekarz, opiekujący się mną — ale boję się, aby niepewność jeszcze cię więcej nie zirytowała. Nie, kolego, nie było żadnego listu.

Gdy wyzdrowiałem, postanowiłem opuścić Rzym. Pacjenci moi rozproszvli się — byłbym musiał starać się od początku o praktykę, a do tego nie miałem już żadnej ochoty.

Na szczęście miałem trochę pieniędzy, byłem więc niezależny i po długim namyśle — przeniosłem się do Londynu!

Nie podpadło to nikomu, bo wówczas przenosiło się dużo lekarzy włoskich do Anglji, gdzie lepiej im płacono i, uzbierawszy majątek, wracali po kilkunastu latach znowu do Włoch.

Miałem nadzieję, że w Londynie odszukam Edytę.

Przybywszy tam, wynająłem mieszkanie w City i, używszy zręcznie reklamy, rozgłosiłem, że sławny doktór Tritoni z Rzymu praktykuje teraz tutaj.

Szczęście posłużyło mi znakomicie. Nie trwało długo, a pacjenci schodzili się tłumnie do mego mieszkania i płacili złotem za moje recepty i lekarstwa. Kasa napełniała się. Wkrótce stałem się zamożnym człowiekiem, ale rana w sercu nie zagoiła się. Wszystkie wolne godziny spędzałem na chodzeniu po mieście i szukaniu Edyty, jednak nie mogłem jej znaleźć.

I tak minęły trzy lata! Myślałem o Edycie jako o umarłej, ale zawsze myślałem o niej.

Miałem teraz bardzo wiele do czynienia. Z całej okolicy chorzy schodzili się do mnie, a nie było prawie nocy, w którejby mnie nie wzywano do pacjenta. To właśnie było najmniej przyjemne, bo jeżeli gdzie, to w Londynie tuła się w nocy najwięcej przestępców po ulicach i codziennie zachodzą wypadki napadów, kradzieży i morderstw. Ale ja byłem odważny i szedłem wszędzie, gdzie mnie wzywano.

Zabierałem tylko zawsze ze sobą mały, ostry sztylet, którym wówczas świetnie umiałem władać. Zresztą mało bywałem w towarzystwach, żyłem spokojnie i cicho, bo serce moje, straciwszy to, co tak gorąco ukochało, nie było już zdolne do nowych uczuć!

ROZDZIAŁ LXXXIV.
ŚMIERTELNY CIOS

Z przyjemności i rozgrywek wielkomiejskich nie korzystałem wcale i nie posiadałem tak zwanych przyjaciół.

W tym czasie poznałem Blakborna. Młodszy odemnie o piętnaście lat, skończył niedawno studja uniwersyteckie i rozpoczął właśnie praktykę, że zaś pochodził z zamożnej rodziny, przeto z łatwością zdobył sobie wstęp do najlepszego towarzystwa w Londynie.

Nie czując się jeszcze na siłach jako lekarz, przysyłał ciężko chorych pacjentów do mnie, mianowicie tych, którzy musieli być operowani. Pytał mnie też często o radę w poważniejszych chorobach, a ja pomagałem mu chętnie, jak i gdzie mogłem.

Tym sposobem powstała między nami przyjaźń i zażyłość. Odwiedzaliśmy się często nawzajem i odbywaliśmy razem dalekie przechadzki za miasto.

Pewnego wieczora w marcu — wiatr straszliwy wył na ulicach — odezwał się w przedpokoju dzwonek. Otworzyłem drzwi i ujrzałem Blakborna.

Z płaszcza jego i z kapelusza spływała woda strumieniem, wybiegł widocznie tak prędko z domu, iż zapomniał zabrać parasola.

— Jesteś par sam? — zawołał ochrypłym głosem.

— Tak!

— To dobrze, chodźmy do twej pracowni, gdyż mam ci coś ważnego do powiedzenia!

Zrzuciwszy płaszcz i kapelusz w sieni, poszedł ze mną do salonu i teraz dopiero przy świetle lampy zauważyłem, jak okropnie bladą była jego twarz. Nie widziałem go jeszcze takim, dlatego przypuszczałem, że stało się coś nadzwyczajnego. Może kto ciężko zachorował...

— Czego sobie życzysz przyjacielu — zapytałem.

— Ach, siostra mego najlepszego przyjaciela umarła, — szepnął cicho. — Młoda dziewczyna, w dwudziestym drugim roku...

— Bardzo smutne, — rzekłem — ale jako lekarz musisz się do tego przyzwyczaić. Wypełniłeś pewnie swój obowiązek i ratowałeś ją, jak mogłeś, ale nie zawsze sztuka nasza pomaga!



Otworzyłem drzwi i ujrzałem Blakborna

— Mówiłem sobie to wszystko, — przerwał Blakborn — nie zmieni to jednak smutnego faktu, że biedna — Łucja nie żyje! Ale nie śmierć jej tak mnie wzrusza — nie — raczej ostatnia jej prośba! Gdy poczuła, że musi umrzeć w kwiecie wieku, wtedy poprosiła mnie o coś — okropnego...

— O cóż to?

— Zaraz to panu powiem! Domyślasz się pan może, że ją kochałem z całego serca, moją śliczną Łucję — i, że śmierć jej jest dla mnie okropnym ciosem. Więc gdy nad wieczorem zaczęły ją nagle opuszczać siły, zawołała mnie do siebie i szepnęła gasnącym głosem:

— Powiedz mi prawdę, ja muszę umrzeć w przeciągu kilku godzin?

— Nie chciałem jej, naturalnie, odpowiedzieć na to pytanie, ale ona domyśliła się wszystkiego.

— Nie boję się śmierci, — mówiła dalej dosyć spokojnie, — wierzę bowiem w lepsze, przyszłe życie... Ale boję się okropnie letargu i myśl o tem doprowadza mnie do szaleństwa!

— Usiłowałem ją przekonać, że o tem wcale nie może być mowy, ona jednak wzięła moją rękę i prosiła, abym wypełnił jej ostatnią prośbę pod przysięgą...

— I cóż jej pan przyrzekłeś? — zapytałem.

— Ach jest to coś tak straszliwe...

— No, mów pan!

— Otóż Łucja żądała, abym kilka godzin po śmierci, zupełnie potajemnie wszedł do pokoju, w którym leży jej ciało i przebił jej serce sztyletem! Była to ostatnia prośba umierającej! Nie mogłem jej tego odmówić. Przysiągłem, a teraz czuję, że za nic w świecie przysięgi tej nie mogę wypełnić!

I nieszczęśliwy zakrył twarz rękami i zaczął głośno płakać.

— Nie wstydź się swego wzruszenia! — rzekłem serdecznie. — Kochałeś zmarłą i wierzę bardzo, że nie miałbyś odwagi ugodzenia jej w serce. Ręka drżałaby ci tak, że nie znalazłbyś nawet muskułu sercowego.

— Wolałbym umrzeć, niż to uczynić, a jednak wola jej musi być spełnioną. I dlatego przyszedłem do pana...

— Ach rozumiem! To, czego pan wykonać nie może, mam ja uczynić, nieprawdaż?

— Jeżeli pan jest moim przyjacielem, nie odmówisz mi tego.

— Nie, nie, wypełnię prośbę umarłej i twoją. Idźmy!

Blakborn rzucił mi się na szyję, ściskał mnie i nie miał słów na wyrażenie swej wdzięczności.

— Ach, ten nędznik, ten łotr!

ROZDZIAŁ LXXXV.
ZEMSTA

— Nie zapomnę tego panu, póki żyję — wołał Blakborn, widząc, że zabieram wszystkie potrzebne instrumenta.

A gdy spostrzegłem mój sztylet, leżący na biurku, pomyślałem, że to mi wystarczy i zamiast pudła z instrumentami wziąłem tylko zwykłą moją broń.

— Zanim pójdziemy, muszę jeszcze panu powiedzieć — szepnął Blakborn — że rodzina Łucji nie nic o tej prośbie nie wiedzieć, inaczej wcaleby nas do jej pokoju nie wpuszczono. Musimy więc zachować wszelkie środki ostrożności i wsunąć się niepostrzeżenie do mieszkania. Ja znam drogę!

— Ale wspomniał pan, że ona ma jeszcze brata, jemu więc przynajmniej trzeba było wszystko powiedzieć.

— Potem opowiem mu całą sprawę, daję panu na to słowo!

Byłem zupełnie spokojny.

Blakborn przywołał dorożkę, wsiedliśmy i pojechaliśmy.

Po drodze myślałem o tem, czy nie spytać Blakborna chociaż o nazwisko Łucji, ale uczucie delikatności powstrzymywało mnie od tego. Wszakże mówił, że kochał ją — nie chciał więc może zdradzać swej tajemnicy...

Biedny Blakborn siedział milczący i trzymał nieustannie chustkę przy oczach.

Nareszcie dorożka stanęła po mniejwięcej półgodzinnej jeździe. Blakborn podał dorożkarzowi pieniądze, a powóz oddalił się zaraz, z podejrzaną nieco szybkością!

Dziś nie pojmuję, że nie domyśliłem się wówczas podstępu!

Blakborn ujął moje ramię i wprowadził mnie do ogrodu, a ja, pomimo, że mieszkałem już trzy lata w Londynie, nie miałem pojęcia, gdzie my się znajdujemy!

Przeszedłszy obszerny ogród, należący zapewne do jakiego bogacza, weszliśmy do wysokiego, zupełnie ciemnego domu. Nawet w pokoju zmarłej nie było światła.

— Cicho, cicho, upominał Blakborn — nikt nas tu nie powinien słyszeć!

Schody, wykładane grubemi dywanami, tłumiły odgłos naszych kroków, a mnie — przyznam się szczerze, gwałtownie biło mi serce na myśl, że jak złodziej wkradam się do obcego domu. I teraz żałowałem danego przyrzeczenia, ale cofnąć się już nie mogłem. Zaszedłem już zadaleko!

Stanęliśmy nareszcie na pierwszem piętrze i tu otworzył Blakborn pierwsze drzwi, bez najmniejszego szelestu. O ile mogłem sądzić, pokój, do którego teraz weszliśmy, był wspaniale urządzony. Wzdłuż ściany stało ogromne łóżko pod baldachimem, a na niem leżała martwa Łucja...

Blakborn zapalił małą kieszonkową lampę i zbliżył się ze mną do łóżka.

Na białej jedwabnej pościeli leżała kobieta. Twarzy jej nie dojrzałem, gdyż była zasłonięta ciemnym welonem...

— Spiesz się pan — szepnął Blakborn — nie przedłużaj mojej męczarni! Ja tego nie zniosę!

Nie miałem też co zwlekać. Lewą ręką ściągnąłem nieco jedwabną kołdrę, a prawą wymierzyłem silny cios — w samo serce! Sztylet utkwił głęboko, aż po rękojeść, ale wyciągnąłem go zaraz i potem...

Na Boga co to było? Krew ścięła mi się w żyłach...

Z ust umarłej dobył się jęk — cichy — ale okropny, a z rany trysnął strumień krwi...

Łucja podniosła się — przy tej sposobności spadł welon z twarzy — potem głowa jej opadła bezwładnie na poduszki, a ja myślałem, że zmysły tracę i dziwię się sam dziś jeszcze, że ich wówczas nie straciłem...

W Łucji, zamordowanej moją ręką, poznałem — Edytę!

Nie była ona umarła poprzednio! Dano jej zapewne jaki napój odurzający i ja ją zamordowałem! Gdyby nie ja, obudziłaby się jutro zdrową i silną, a ja, którybym chętnie był życie za nią oddał, stałem się jej mordercą.

Chciałem ją teraz ratować, pomagać ale widziałem, że teraz Edyta istotnie przestała żyć.

I nagle ogarnęła mnie straszna wściekłość. Czułem, jak mi krew napływa do głowy i jak w sercu odzywa się chęć popełnienia drugiego jeszcze morderstwa. Drugą ofiarą miał być ów nędznik, który mnie tak haniebnie oszukał i już podniosłem sztylet, aby go uderzyć, ale — Blakborn znikł z pokoju.

Byłem sam.

Jak pijany potoczyłem się ku drzwiom i wyszedłem na ulicę i dziś jeszcze nie wiem, w jaki sposób wróciłem do domu. Zapewne spotkałem jaką dorożkę — dosyć, że wszedłszy do mego pokoju, upadłem bez przytomności na ziemię.

ROZDZIAŁ LXXXV.
MORDERCA MIMOWOLI

Jak długo leżałem, nie pamiętam, ale gdy odzyskałem przytomność, wstałem i położyłem się na łóżko.

Nazajutrz obudziłem się późno i pierwszą moją myślą było, że wszystko to śniło mi się tylko.

Ale nie — poznałem, że to jednak była rzeczywistość.

Po kąpieli, która mnie trochę orzeźwiła, przyszła pani Brown, moja stara gospodyni, z obiadem i natychmiast rozpoczęła rozmowę żywą.

Widziałem jednak, że dziś ma coś nadzwyczajnego na sercu. Czyżby już wiedziała?...

— Okropne rzeczy dzieją się w Londynie — rzekła. — Człowiek we własnym domu nie pewien jest życia!

— Jakto? — zapytałem. — O czem chce pani mówić?

— Czytaj pan w południowej gazecie. Tam wszystko jest napisane. A jaka ona była piękna i dobra! To też pogrzeb będzie wspaniały!

(Ciąg dalszy jutro)

Wyrok w procesie „Oswagu"

zapadnie we wtorek

Ostatni dzień sensacyjnej rozprawy przeciwko członkom zarządu „Oswagu" p. Ebelingowi i Ogiermanowi oraz dyrektorowi katowickiego oddziału „Deutsche Bank" p. Casparowi, upłynął na przemówieniach prokuratora i obrońców. Prokurator w swem dwugodzinnem przemówieniu starał się na podstawie wyników rozprawy udowodnić, że osk. Ebeling dopuścił się również oszustwa na szkodę wierzycieli „Oswagu". Wszystkich oszustw dokonywał on, według zdania prokuratora, na rozkaz księcia Pszczyńskiego. Na ławie oskarżenia nie zasiadł książe Pszczyński tylko dlatego, że sprawa co do niego uległa przedawnieniu. W chwili wszczęcia dochodzeń przeciwko dyr. Ebelingowi nie były wszystkie oszukańcze szczegóły księcia Pszczyńskiego władzom sądowym znane, a wyszły one na jaw dopiero w czasie śledztwa przeciwko dyr. Ebelingowi. Wtenczas jednak sprawa była już przedawnioną. W dalszym ciągu swego przemówienia prokurator twierdził, że firmy „Amonium" i „Vermag" zostały założone tylko w celach oszukańczych i dlatego to książę Pszczyński i dr. Neumayer woleli sami się nie afiszować, lecz podsunęli inne osoby, od których następnie nabyli akcje. Prokurator przytoczył jako charakterystyczny fakt, że we wszystkich tych firmach kapitał akcyjny zawsze wypożyczano akcjonarjuszom. Gdyby książe Pszczyński chciał dać własne pieniądze na budowę fabryki w Wyrach, to niewątpliwie więcej namyślałby się, czy do budowy tej przystąpić. Według twierdzenia prokuratora wszystkie firmy poza „Oswagiem" zakładano w Szwajcarji tylko dlatego, by uchylić się przed kontrolą władz polskich. Twierdzenia natomiast księcia Pszczyńskiego, że zakładał te firmy zagranicą, gdyż był w Polsce szykanowany przez władze skarbowe, nie wytrzymują żadnej krytyki.

Prokurator napiętnował również fakt, że książę Pszczyński starał się dyktować władzom sądowym warunki, gdyż w piśmie, w którem twierdził, że o ile podwyższenie kapitału zakładowego „Oswagu" zostanie natychmiast zapisane w rejestrze, to on wtenczas w oznaczonych terminach wpłaci do kasy „Oswagu" 3 i pół miljona zł. Gdy władze sądowe na to się nie zgodziły, wówczas dopiero postarano się o fikcyjne i fałszywe noty uznania z „Deutsche Bank". W dalszym ciągu swego przemówienia prokurator polemizował z twierdzeniem osk. Caspara, który rzekomo nie wiedział, do czego mają służyć noty uznania. Wkońcu prokurator twierdził, że księgi w „Oswagu" były prowadzone fałszywie, a w następstwie tego fałszowano również i bilanse. Prokurator wobec tego domagał się zatwierdzenia wyroku I instancji w całości i zasądzenia oskarżonego Ebelinga również za oszustwo. Przemówienie prokuratora wywołało na wszystkich obecnych wielkie wrażenie.

Następnie przemawiał obrońca osk. Ogiermana, który powołując się na orzeczenie rzeczoznawcy p. Szyllera z Warszawy, wywodził, że księgi „Oswagu" były prowadzone zgodnie z faktycznym stanem rzeczy i dlatego wnosił o uwolnienie osk. Ogiermanna od winy i kary. Obrońca dyr. Ebelinga w odpowiedzi na wywody prokuratora oświadczył, że mowy być nie może o tem, jakoby oskarżony Ebeling, przystępując do budowy fabryki w Wyrach, zamierzał oszukać wierzycieli „Oswagu". Wnosił on również o uwolnienie osk. dr. Ebelinga. Krótkie i rzeczowe przemówienia były obrońców osk. Caspara. Udawadniali oni na podstawie wyników rozprawy apelacyjnej, że osk. Caspar nie wiedział, do czego miały służyć noty uznania i dlatego też żadnego czynu karygodnego nie popełnił.

Po przemówieniach stron sąd postanowił ogłosić wyrok w najbliższy czwartek o godz. 14. (s)

Króla Aleksandra zamordowano

na rozkaz Pawelicza

Białogród, 5. 11. Tel. wł.

Jak donosi prasa miejscowa, **dochodzenia policyjne w sprawie zamachu marsylijskiego zostały ukończone.** Półoficjalny dziennik „Vreme" twierdzi, że śledztwo wykazało, że dr. Pawelicz osobiście wydał rozkaz zamordowania króla Aleksandra w czasie jego wizyty we Francji. On miał być również inicjatorem zamachu. Na rozkaz Pawelicza, pułk. Perczewic obecnie aresztowany we Wiedniu, który przed dość długim czasem przebywał w obozie terorystów chorwackich w miejscowości Janka Puszta, **zawiadomił zamachowców o decyzji wodza i wyznaczył drogą osobnego wyboru bezpośrednich wykonawców zamachu.** Ciągnięto gałki. Gałki czarne oznaczały wykonawców. Keleman-Georgjew miał być wyznaczony przez Pawelicza.

Śledztwo potwierdza poprzednie zeznania wydanych spiskowców, że Georgjew udał się z Kwaternikiem z Włoch do Zurychu i tutaj spotkał się z drugą grupą przybyłą z Węgier. Ekwipunek dostali na miejscu. Broń zakupili w Trieście w firmie Angelini i Barnardo, która pozostawała w stosunkach z Paweliczem i zaopatrywała rewolucjonistów w broń. **Dziennik „Vreme" stwierdza, że obecnie po ustaleniu wszystkich faktów i okoliczności, konieczną jest rzeczą wyjaśnić polityczne ich tło.** Rząd musi w sprawie dalszej akcji naradzić się z Małą Ententą. **Być może, że Liga Narodów będzie musiała zająć się tą sprawą.** Pismo zarzuca Węgrom, że nie zapobiegli działalności terorystów a nawet, że udzielali im poparcia.

Białogród, 5. 11. Tel. wł.

Władze administracyjne rozpoczęły wysiedlanie obywateli węgierskich. Wysiedlanie to — jak słychać — ma objąć wszystkich obywateli węgierskich, przebywających na terytorjum Jugosławji. Jest ich około 30.000. **Wysiedlonym pozostawiono termin trzymiesięczny na opuszczenie Jugosławji.**

Walka wyborcza na terenie Gdańska

Narodowi socjaliści stosują gwałt i siłę

Gdańsk, 5. 11. PAT.

Kampanja przed wyborami komunalnemi w Gdańsku doprowadza do ostrych starć między przeciwnikami politycznymi. Socjaliści zorganizowali szereg wycieczek propagandowych samochodami z Gdańska do okręgów wyborczych rozrzucając przytem ulotki wyborcze. **Samochody były zatrzymywane przez narodowych socjalistów, którzy rozbijali szyby i rozcinali nożami opony samochodów socjalistycznych.**

Narodowi socjaliści skonfiskowali ulotki socjalistyczne. Zanotowano 10 [illegible] lub większych starć. Policja gdańska interwenjowała w niektórych wypadkach, w innych zjawiała się zbyt późno. Zdarzało się również, że policja konfiskowała ulotki socjalistyczne, żądając specjalnych zezwoleń władz gdańskich na przejazdy samochodami, rowerami i autobusami, które traktowało się jako zakazane demonstracje. Prasa socjalistyczna zwraca się do senatu z żądaniem zabezpieczenia wolności propagandy wyborczej.

Gdańsk, 5. 11. PAT.

Polacy zgłosili przed wyborami do sejmiku powiatowego w powiecie Wielkie Żuławy jedną listę, a mianowicie Związku Polakow, obejmującą 5 mandatów, oraz listy do rad gminnych w Symonowie, Lisewie, Kalthofie, Piekle, Nowym Dworze i Małym Montowie.

W miejscowości Nickelswalde, w której odbędą się także wybory komunalne, nieznani sprawcy **dali wkrótce po północy kilka strzałów przez okno do działacza niemiecko-narodowego Gamma, który spał w swem łóżku.** Gamm jest ciężko ranny.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— W najbliższych dniach ogłoszona będzie lista odznaczonych krzyżami zasługi Lista ta obejmuje przeszło 1.500 nazwisk. Oprócz tego paręset osób otrzyma order Polonia Restituta.

— W dniu 20 listopada, rozpocznie się w Warszawie rozprawa o włamanie do kasy kierownictwa robót budowlanych na zamku królewskim w Warszawie.

— W październiku wyjechało z Polski 2.000 osób. Z tej liczby 1.000 osób przypada na Palestynę.

— Kanclerz Hitler odwiedził w poniedziałek chorego ministra Reichswehry gen. Blomberga, przebywającego w sanatorjum pod Dreznem.

— Z Brukseli donoszą, że ambasador włoski przy rządzie belgijskim Luigi hr. Vanutelli Rey, który w latach 1931-1932 był ambasadorem w Warszawie, zaręczył się z córką premjera hr. de Broqueville Myriam.

— Z Moskwy donoszą o skazaniu 11 urzędników aprowizacyjnych na kary od 1 do 10 lat więzienia za rozkradanie produktów spożywczych.

— W pobliżu Messyny nastąpiło oberwanie się chmury. Ulewa wyrządziła ogromne szkody. Koło wsi Bordenaro obsunęła się ziemia. 13 osób zostało zasypanych. Dotychczas wydobyto zwłoki dwuch osób.

Z Sejmu

Warszawa, 5. 11. Tel. wł.

Wtorkowe posiedzenie Sejmu będzie prawdopodobnie dość długie, gdyż rząd dąży do tego, **aby dyskusję budżetową ukończyć już w dniu jutrzejszym.** Prawdopodobnie w środę ukaże się dekret p. Prezydenta R. P. o odroczeniu sesji Sejmu na dni 30.

Straszny wybuch pocisku

Strasburg, 5. 11. PAT

Dwaj robotnicy polscy, 45-letni Wacław Twardowski i 46-letni Franciszek Wysocki, zakontraktowani przez pewną firmę francuską, zatrudnieni byli na dawnych terenach wojny. **Znaleźli oni pocisk armatni, który niespodziewanie eksplodował, rozszarpując obu robotników.** Szczątki ciał nieszczęśliwych ofiar eksplozji, rozrzucone siłą wybuchu w promieniu 30 mtr., złożono i przetransportowano do St. Michel

Nowe linje kolejowe

Warszawa, 5. 11. Tel. wł.

Otwarcie linji Kraków — Miechów zapowiedziano na 24 listopada, a otwarcie linji Warszawa — Radom na 25 listopada.

W Berezie

Warszawa, 5. 11. Tel. wł.

W obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej przebywa jeszcze szereg członków b. obozu Narodowo Radykalnego. Obliczono, że znajdują się oni **w Berezie już przeszło 4 miesiące.**

TU WYCIĄĆ

Humor

WYTŁUMACZYŁ MU.

— Tatusiu, a na co są te druty na słupach przy drodze?

— To są druty telegraficzne.

— Tatusiu, a dlaczego z drugiej strony drogi niema drutów?

— Tamtędy idzie telegraf bez drutu, ośle jeden!

NA ŚLUBIE.

— Czy nie uważasz, że panna młoda wygląda na zmęczoną?

— Cóż dziwnego, przecież latała za swoim narzeczonym przez trzy lata.

MAŁA FILOZOFKA.

— Lilusiu kto cię stworzył?

— Bozia mnie stworzył, gdy byłam malutka, a resztę to już sama wyrosłam.

NA LETNISKU.

— Panie gospodarzu, mam wrażenie, że w pańskiej kuchni panuje wzorowa czystość.

— Ma się rozumieć! A po czem pan to poznał, przecież pan nie był jeszcze w kuchni?

— Nie byłem, ale wszystkie potrawy smakują mydlem.

— 248 —

w cytadeli, zniosę wszystko, ale nie wyrzeknę się Teresy!

— Więc zobaczysz jutro jej trupa!

— Ach, czy ty nie masz serca? Tyś szatan w ludzkiej postaci! Czy ty nigdy...

— Wybieraj! — przerwał Lebel krótko.

— Nie mogę! Teresa jest moją narzeczoną...

— Do jutra nie będzie... W przeciągu dwudziestu czterech godzin przestanie istnieć.

— Więc bierz mnie! — krzyknął Henryk zrywając się. — Dosyć tego upokorzenia, przed takim nikczemnikiem. Zostanę twoim szwagrem, podły żydzie, ożenię się z twoją nieszczęśliwą siostrą, dam jej moje nazwisko, ale serca — nigdy! Moje serce jest moją własnością, mogę je dać komu chcę... Oddałem je nazawsze Teresie, którą straciłem na wieki.

Lebel, uśmiechnął się zadowolony.

Bądź co bądź, stawała się Lea hrabiną Orszańską, a za jego staraniem otrzyma Henryk wnet jakieś wysokie stanowisko na dworze! Było to dla Lebla drobnostką! Postara się nawet o to, aby książę zaszczycił Henryka swą łaską... Dla swego szwagra uczyni Lebel wszystko, co może!

— Usiądźmy! — odezwał się teraz Lebel łagodnie, nawet uprzejmie. — Omówmy dokładnie całą tę sprawę. Papier i wszelkie przybory do pisania są na miejscu! Spiszemy nasze warunki, tak będzie najlepiej!

Henryk rzucił się na krzesło i milczał, jemu wszystko było teraz obojętne. Jedna myśl zajmowała go tylko, że wybawił Teresę od śmierci,

— 245 —

i będą mieli słuszność, że Lea Lebel jest upadłą dziewczyną, że jest shańbiona i każdy odwróci się od niej z pogardą.

— Samuelu! — jęknęła Lea. — Zabijasz mnie temi słowami!

— Jeżeli cię zabiję, to hrabiego obowiązkiem będzie wskrzesić cię znowu. Czy pojęcie honor — dodał zwracając się do Henryka — pozwala panu uszczęśliwić młodą dziewczynę, która cię w ciężkiej pielęgnowała chorobie? Czy możesz i chcesz ją narazić na potwarze i szyderstwa ludzi?

— Więc czego pan żądasz odemnie? — zapytał Henryk wyniośle. — Co znaczą te wszystkie pytania, te uroczyste przygotowania? Jestem wprawdzie nieomal więźniem w domu pana, ale nie potrzebuję wcale słuchać rozpraw o pojęciach honoru!

— Powiem panu, czego żądam! Otóż ni mniej ni więcej jak tego, co pan sam powinieneś jej był ofiarować. Pozbawiłeś ją honoru, więc go jej oddaj. Żądam, abyś się z nią ożenił!

Henryk zadrżał, ale nie stracił zimnej krwi.

— Chciałeś mnie pan zapewne wystawić na próbę? — rzekł z uśmiechem. — Bo nie przypuszczam abyś mógł coś podobnego mówić na serjo!

— Ah, nie chcesz naturalnie, wzbraniasz się wypełnić mego żądania. Domyślałem się tego! Do pielęgnowania chorego jest Lea dosyć dobrą, ale jako żona... ani słuchać o tem nie chcesz!

— Gdyby serce moje było wolne! — rzekł Henryk spokojnie. — Gdybym innej nie był dał tego słowa, to nie wzbraniałbym się ani na chwilę pojąć Lee za żonę. Jest wprawdzie wielka między nami różnica, katolik i żydówka, córka szynkarza...



W cztery oczy

Pragnienie szczęścia

— „ZAGADKA“. „Mam dobrego i wyrozumiałego męża, dobre dzieci, jesteśmy wszyscy zdrowi i opływamy w dostatki, a jednak **ciągle mi czegoś brak i nie czuje się szczęśliwą**“ — skarży się Pani w swym liście. I istotnie. Można żyć w dobrobycie, można być zdrowym fizycznie, można mieć wszystko, a jednak **odczuwa się brak czegoś nieokreślonego**, za czem się tęskni i do czego się wzdycha. I ta męka psychiczna polega właśnie na tem, że właściwie **nie wiemy, czego chcemy.**

Każdy człowiek jest w mniejszym lub większym stopniu marzycielem, który odrywa się od szarzyzny codziennego życia i na skrzydłach fantazji **unosi się w krainę marzeń, stworzoną we własnej imaginacji.** W chwilach takich czuje się człowiek szczęśliwy, jak beztroskie dziecko, którego wszystkie życzenia są natychmiast spełniane, zapomina o codziennych troskach i przykrościach, zdaje mu się, że jest królewiczem z bajki. Nagle przychodzi moment, że człowiek **budzi się z tego pół-snu**, otwiera oczy i widzi to wszystko, co go zawsze otacza, te same przedmioty, te same twarze. I wtedy czuje się, **jakby go kto uderzył kołem w głowę, jest znużony, senny, apatyczny.** I to jest właśnie to, czego mu brak w szarem znojnem życiu codziennem. Treścią tego „czegoś“ jest **różnica między rzeczywistością, a fantazją.** Im kto jest większym marzycielem, tem częściej wysyła swe myśli w urojoną krainę szczęśliwości, tem częściej musi się zniżać do rzeczywistości, a tem samem **częściej odczuwa tę różnicę i jakiś głód psychiczny.**

Najbardziej szczęśliwi są ci ludzie, którzy nie pragną szczęścia i zadawalają się tem, co im życie daje. Jest to coprawda sztuką trudno dostępną, ale niech się Pani stara ją posiąść. Przyjdzie to Pani o tyle łatwiej, niż każdemu innemu przeciętnemu śmiertelnikowi, że żyje Pani w warunkach, w których **może Pani sobie pozwolić na wiele rzeczy, na wiele przyjemności,** które będą stanowiły niejako próg tego raju, zrodzonego w chwilach marzeń. A musi Pani być szczęśliwą, wesołą i beztroską, bo jest Pani tą osobą, która **w domu „robi“ nastrój.** Od pani domu zależy wytworzenie takiej atmosfery, w której i mąż i znajomi, odwiedzający dom Pani, **czują się dobrze i swobodnie,** a kobieta stale biadająca, skrzywiona i kaprysząca, nigdy takiej atmosfery nie wytworzy. Pozatem winna Pani udzielać się towarzysko, bywać w teatrze, czy kinie, jednem słowem, szukać jakichś godziwych rozrywek, a ten zły Pani nastrój, to **niezadowolenie z życia, napewno przeminie.**

Maskowanie uczuć

— **K. E. W. S. H. KATOWICE.** Kobieta jest istotą o tak skomplikowanej strukturze duchowej, **że dokładne jej poznanie jest prawieże niemożliwe.** Jeżeli przytem kobieta posiada zdolność umiejętnego maskowania się, to bardzo trudno jest przejrzeć jej myśli **i zgłębić tajemnicę jej uczuć.** A mam wrażenie, że ukochana przez Pana kobieta posiada tę zdolność. Mimo to jednak, gdyby Pan był bardziej spostrzegawczy, gdyby Pan zwracał więcej uwagi na jej zachowanie się, to napewnoby Pan dostrzegł jakiś szczegół, któryby Pana przekonał, że **nie jest Pan tej kobiecie obojętny,** że żywi ona do Pana uczucie miłości, z którem jednak kryje się. Dlaczego to robi, jest to jej tajemnicą. Że jednak Pana kocha, tego dowodem jest fakt, iż **pragnie się widywać z Panem jaknajczęściej,** sama przypomina o tem, że macie się wtedy, a wtedy spotkać, no i ta rozmowa, o której Pan mi pisze. Zresztą każda kobieta, każdy wogóle człowiek inaczej kocha i **inaczej objawia swe uczucia,** albo ich wogóle nie objawia, a dowody tej miłości daje swem zachowaniem się i wogóle całem postępowaniem.

Jeżeli narzeczona należy do kategorji kobiet nieśmiałych, kochających skrycie i trzymających swe uczucia na wodzy, to **trudno Panu wymagać od niej jakichś wybuchów miłości.** Z tem się Pan musi zgodzić i nie wolno Panu urządzać jej z tego powodu żadnych scen. Może, gdy się do Pana bardziej przyzwyczai, gdy się zżyjecie, **stanie się bardziej szczera i otwarta.** Jeżeli zaś Pan pragnie, aby okres narzeczeństwa skończył się małżeństwem, musi Pan postępować tak, aby **narzeczonej niczem nie zrazić,** musi Pan być czuły i serdeczny, a przytem okazywać więcej wyrozumiałości. Nadto winien Pan sobie ugruntować jakie takie stanowisko społeczne, musi **Pan zdobyć stałe źródło dochodu,** bo z chwilą, gdy do mieszkania zagląda bieda, miłość się kończy, a zaczynają się ciągłe nieporozumienia i kłótnie, których finałem jest niejednokrotnie tragedja, o jakich w dzisiejszych czasach czytamy prawie codziennie.

Przestroga

— **P. JANECZKA!** Drogie dziecko! Wiek, w którym Pani jest, kryje w sobie tyle niebezpieczeństw, że **o nieszczęście jest bardzo łatwo.** Nie zna Pani życia, nie ma Pani pojęcia, jak wiele na tym świecie czai się podłości, nie wie Pani, że **ludzie tylko czekają na okazję, aby móc wyrządzić bliźnim krzywdę.** Piszę to nie dlatego, aby Panią zrażać do ludzi i sączyć w Pani młode serduszko trujący jad goryczy, lecz poto, aby **Panią ostrzec przed grożącemi Jej niebezpieczeństwami.** Dlatego też winna Pani, p. Janeczko, mieć się na baczności, nie ufać ludziom zbytnio, a przedewszystkiem **traktować matkę, jako najserdeczniejszą przyjaciółkę, przed którą nie ma się tajemnic.** Ona Panią zrozumie i uchroni od niebezpieczeństw, musi się tylko Pani do niej zwracać z bezgranicznem zaufaniem. Niech Pani nigdy niczego nie robi bez zasięgnięcia rady matki, a **napewno nie spotka Pani nic złego.**

Ir.-ski.

Odpowiedzi Redakcji

— **J. Now.** Zdjęcia nie możemy zamieścić, aby Bezrobotnego Froncka nie demaskować.

R. R. Śl. 104899. Orzeczenie profesora uniwersytetu będzie brane pod uwagę. Na tej podstawie mógłby Pan nawet zaskarżyć.

Wilhelm W. Ruda. Podlega.

Renta 39206. Niestety nie da się nic zrobić.

Franciszek D. Zazdrość. Dotychczas amnestja nie została ogłoszona.

Abonent nr. 102646. Może ściągać, a na odpowiedni wniosek może ściąganie odroczyć.

I. J. Katowice II. W sprawie tej nie da się niestety nic zrobić. Oszustwo to nie jest.

R. F. Nie ma żadnych nadziei i dlatego też radzimy Panu siedzieć spokojnie w domu i podobnemi rzeczami nie zaprzątać sobie głowy.

M. A. 101. Szkoła Położnych, Kraków, Kopernika 17.

W. H. nr. 119133. 1) Nie. 2) i 3) Zależy od umowy. 4) Nie.

J. M. Goczałkowice-Zdrój. 1) Może padła wygrana. 2) Zadarmo w Banku Polskim. 3) Bank Polski — 60 zł. 4) Zawsze ta sama cena. 5) Tylko 2 zł.

P. L. Brzeziny Śl. Udać się do notorjusza. Koszta muszą ponosić wszyscy spadkobiercy w równych częściach.

K. Henryk Katowice. Niestety nie mamy.

Nr. 18548. Jeżeli Pan już nie pracuje, to z mieszkania musi Pan się wyprowadzić.

Osiem żon kochliwego Amerykanina

„Wpadł“ dzięki nieszczęśliwie dobranemu nazwisku

Pan Clarville jest niewątpliwie najmilszym z przestępców.

Sędzia Carrington, który miał z nim do czynienia urzędowo, zapewniał, że nie zdarzyło mu się nigdy spotkać równie miłego i pogodnego człowieka.

Pan Clarville, słynny z tego względu, że **zdołał poślubić... osiem kobiet,** nie rozwodząc się z żadną i pobił na głowę pewnego „poczwórnego bigamistę“, który odsiaduje właśnie więzienie za ślub z czterema kobietami, co stanowiło dotąd w Ameryce rekord, a przecież wiadomo, że Ameryka...

Pan Clarville nie jest typem don Joana. W jego pięćdziesięcioletniej, dobrodusznej i nieco otyłej postaci, napróżnoby ktoś szukał cech uwodzicielskich. A jednak zdołał on pozyskać pełną sympatję siedmiu swoich żon, które przed trybunałem wyraźnie brały jego stronę, wydając mu zarazem opinję wzorowego męża.

Jedyną z małżonek, która nie szczędziła mu zarzutów i nie zostawiła na nim suchej nitki, była pierwsza jego żona, **jedyna legalna żona.** Przysięgał jej miłość wieczną, która trwała całe... cztery lata. Potem zmienił nazwisko i ożenił się z drugą kobietą. To stadło nie trwało nawet pół roku. Pan Clarville znów zmienił nazwisko i ożenił się z trzecią, a w pięć miesięcy potem z czwartą żoną. Za każdym razem przedsiębiorstwo fałszerzy dostarczało mu za tanie pieniądze paszportów na coraz to nowe nazwiska. Ostatni raz ożenił się na cztery miesiące przed uwięzieniem.

Clarville dbał o wszystkie osiem żon, które mieszkały w różnych dzielnicach Chicago i potrafił przed każdą z nich zataić istnienie jej siedmiu konkurentek.

Przy aresztowaniu znaleziono przy panu Clarville notes, w którym dokładnie zapisywał podarunki, jakie czynił swoim żonom, w zależności od ich upodobań. Również rozkład zajęć i spędzania czasu ze swemi małżonkami, prowadzony był ze starannością wprost wzorową. Swojej pierwszej połowicy zapowiedział, że trzy dni w tygodniu musi spędzać w sanatorjum, gdzie nikt go nie może niepokoić, co jest mu potrzebne do zachowania zdrowia i sił. Te trzy dni dzielił między resztę żon, które były przekonane, że ich pan i władca spędza większość tygodnia na wyczerpujących podróżach handlowych.

Osiem małżeństw jednego człowieka, których owocem było 9 dzieci,, trwałyby długie lata, nie budząc rozgłosu, gdyby nie... przypadek.

Oto policja poszukiwała pilnie handlarzy narkotykami, którzy prowadzili ożywioną działalność na terenie Chicago. Badania ustaliły, że herszt szajki trucicieli nazywa się Liverson. Ale w Chicago żyje przeszło 100 Liversonów. Policja rozpoczęła dyskretnie śledzić wszystkich po kolei. I oto życie 73-go Liversona wydało się wywiadowcom nieco podejrzane. Posiadał on mieszkanie w pięknej willi, gdzie przebywała stale jego żona i dwuletnia córeczka. Sam zaś „Liverson“ znikał na kilka dni w tygodniu.

Oczywiście odkryto jego 7 „dodatkowych“ mieszkań w Chicago.

I tak — zamiast handlarza narkotykami, aresztowano **ośmiokrotnego wielożeńca.**

Nieszczęśliwie dobrane nazwisko wydało go w ręce sprawiedliwości.

TU WYCIĄĆ!

— 246 —

— Trzeba panu było szukać opieki u katolickiej arystokracji! — przerwał Lebel złośliwie. — Lea pana nie wzywała! Wdarłeś się do naszego domu, przyjmowałeś opiekę mej siostry i wzbudziłeś miłość w jej sercu. Patrz pan na jej łzy, czy cię to nie wzrusza? Co do religji, zresztą — o to mniejsza. Lea zostanie katoliczką. A wyprawę dam jej książęcą i posag miljonowy!

— Miljony pana nie imponują mi wcale! — zawołał Henryk, wzruszając ramionami. — Powinieneś dawno wiedzieć o tem, że hrabiego Orszańskiego kupić nie można!

Lebel zaczął się znowu unosić!

— Nie zapominaj, mój panie hrabio, — krzyknął, — że stoisz tu przedemną, jak żebrak. Wiem, że w Wiedniu zmarnowałeś w kilku latach ogromny majątek po ojcu... Posag mej siostry byłby ci w tej chwili pewnie bardzo potrzebny?

— Myli się pan! Jestem biedny, ale serca mego nie sprzedaję! Dla kobiety, którą kocham, będę chętnie pracował dniem i nocą i będę dumny z każdego ciężko zapracowanego grosza!

Lea patrzała z uwielbieniem na Henryka. Nie kochała go nigdy tak, jak w tej chwili, dlatego też nie sprzeciwiała się wcale żądaniu brata.

— Kończmy naszą rozmowę! — rzekł teraz Lebel. — Trwała ona i tak już zadługo. Wiesz hrabio, że jesteś w moich rękach i że mogę cię wydać księciu. Wrócisz wtedy do cytadeli! Wyjdź Leo! — zwrócił się do siostry. — Wyjdź na chwilę do bibljoteki, mam nadzieję, że przyjdę po ciebie jako po szczęśliwą narzeczoną hrabiego!

— 247 —

Lea wyszła natychmiast.

Teraz zbliżył się Lebel do Henryka, a oczy jego szatańską błyszczały radością.

Patrzał na niego jak tygrys na ofiarę, przygotowywując się do ostatniego skoku. Henryk czuł, że czeka go jakiś cios i zebrał całą odwagę, aby go odeprzeć, lub znieść mężnie.

— Tylko kilka słów, kochany hrabio, kilka słów! — zaczął Lebel. — Panna Teresa Krones...

— Co się z nią stało? — krzyknął Henryk gwałtownie.

Więc to z tej strony groziło niebezpieczeństwo!

— Nic! Panna Krones jest ciągle w domu obłąkanych i zostanie tam nazawsze. Nie jest to przyjemne miejsce pobytu dla tej młodej pięknej dziewczyny. Na moje życzenie poda jej jutro dozorczyni cokolwiek trucizny w herbacie...

— Boże Wielki!

— Albo też, jeżeli się ożenisz z Leą... w chwili, w której staniesz z nią przed ołtarzem, będzie Teresa wolną? Wybieraj! W razie, gdybyś chiał uratować pannę Krones od śmierci, odeślemy ją do Wiednia i przysięgam, że włos jej z głowy nie spadnie. W przeciwnym razie jutro o tym czasie...

Henryk był jak w obłąkaniu. I po raz pierwszy w życiu upokorzył się do tego stopnia, że upadł przed żydem na kolana.

— Litości, litości! — wołał z rozpaczą. — Ja nie mogę wybierać! Teresa musi żyć, a ja — jakże mam być mężem Lei, której nie kocham! Przysiągłem miłość i wierność Teresie, nie, ja słowa nie złamię! Zabij mnie, potworze, każ mnie zamknąć

Humor

ZAPÓŹNO

— Wyobraź sobie, wczoraj poznałam młodzieńca, który jeszcze nigdy w swem życiu nie pocałował kobiety!

— A gdzież takie cudo się uchowało! Pokaż mi go!

— Niestety, już zapóźno!

NIEDOSZŁY ADAM.

Nauczyciel opowiada historję o powstaniu Ewy z żebra Adamowego.

Mały Franuś przychodzi po nauce do domu i uskarżać się zaczyna na bóle w lewym boku.

— Co ci dolega? pyta zaniepokojony ojciec.

— Tu, w lewym boku... żebro mnie boli... Widocznie będę miał żonę.

ZNAWCA.

Pan Pętelka poszukuje szofera. Właśnie zgłosił się jakiś kandydat.

— A czy pan jest żonaty?

— Nie, jestem kawalerem.

— W takim razie przyjąć pana nie mogę.

— Dlaczego, proszę pana?

— Bo tylko człowiek żonaty wie, co znaczy słuchać!

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Kto będzie prowadził pozostałe mecze ligowe

Pozostałe mecze ligowe prowadzić będą nast. sędziowie: 11 listopada Legja — Podgórze p. Rosenfeld, Ł. K. S. — Warszawianka p. Sznajder, Pogoń — Wisła p. T. Walczak, Cracovia — Warta p. Glinka. 18 listopada Ł. K. S. — Pogoń p. Sznajder, Podgórze — Garbarnia p. Kurzweil, Warta — Wisła p. Krukowski, Legja — Warszawianka p. Brzeziński, Cracovia — Polonia p. Posner. 25 listopada: Gorbarnia — Ł. K. S. p. Szyba. Mecz o wejście do ligi Śmigły — naprzód 11 bm. prowadzić będzie w Wilnie dr. Lustgarten.

Z boisk zagranicznych

SZWAJCARJA — HOLANDJA 2:4

Berno Szwajcarskie, 4 listopada.

W obecności 25.000 widzów odbył się tu w niedzielę międzypaństwowy mecz Szwajcarja — Holandja, który zakończył się zasłużonem zwycięstwem reprezentacji holenderskiej w stosunku 4:2 (4:1). Holendrzy zrewanżowali się w teh sposób za klęskę, poniesioną od drużyny szwajcarskiej podczas rozgrywek o mistrzostwo świata we Włoszech.

Niespodziewana porażka drużyny szwajcarskiej spowodowana została całkowitem załamaniem się linji ataku w ostatnim kwadransie pierwszej połowy gry, co wykorzystali Holendrzy, strzelając w tym okresie w krótkich odstępach czasu aż cztery bramki, które zadecydowały o ostatecznym wyniku spotkania.

Differdingen, 4 listopada.

Drugi garnitur reprezentacji **szwajcarskiej** rozegrał w niedzielę międzypaństwowy mecz z reprezentacją Luksemburga. Już w pierwszych minutach Szwajcarzy zdobyli „prowadzenie", strzelając dwie bramki, lecz wkrótce potem gospodarze wyrównali, a w rezultacie mecz zakończył się wynikiem remisowym 3:3 (2:0).

Genewa. Ujpesti (Budapeszt) — kombinowana drużyna Servette (Genewa) i F. C. Berno 1:0. Ujpesti — F. C. Chaux de Fond 8:1.

Budapeszt. F. C. Wien — Rapid 3:3, W. A. C. — Libertas 3:2, S. K. Favoriter — Sportklub 2:0, Wacker — AC. Florisdorf 8:4.

Praga. Slavia (Praga) — Sparta 0:0, Židenice — Bohemians 1:1, SK. Kladno — Cieplicki FK. 3:0, DFC. — FC. Kolin 2:0, Prostiejov — Victoria (Pilzno) 4:2, SK. Pilzno — Czechie Karlin 4:1.

Praga. Piłkarze sowieccy, występujący jako reprezentacja Moskwy, pokonali robotniczą reprezentację Pragi 9:1 (6:0).

Bruksela. Piłkarska reprezentacja Londynu pokonała w Brukseli belgijską drużynę Diables Rouges 8:4 (3:3). Londyn wystawił kombinowany zespół amatorsko-zawodowy.

Drobne wiadomości sportowe

— Mecz bokserski TS Schlesien (Wrocław) — Strzelec (Bydgoszcz) rozegrany w niedzielę, zakończył się zwycięstwem Niemców 11:5.

— Mecz Wawel — Wisła ulegnie zapewne powtórzeniu. Wedle opinji członków P. Z. B. nastąpi powtórzenie spotkania o drużynowe mistrzostwo pomiędzy Wisłą — Wawelem. Mecz ten prowadziłoby jednak trzech neutralnych sędziów.

— Zarząd **warszawskiego** Okr. Zw. Bokserskiego postanowił zawiesić wydział spraw sędziowskich i mianować tymczasowego komisarza. Decyzja zarządu okręgu spowodowana została rażącemi błędami w sędziowaniu podczas meczu bokserskiego Makkabi — CWS, na którem zawodnicy Makkabi zostali w dwóch walkach wyraźnie pokrzywdzeni. W skład komisji sędzowskiej na tym meczu wchodzili pp.: Marynowski, Zonzycki i Welt, przeciwko którym przeprowadzone ma być dochodzenie.

— Indywidualne mistrzostwa pięściarskie Polski odbędą się w Łodzi w dniu 12, 13, i 14 kwietnia w specjalnie zbudowanym namiocie, gdzie znajdzie pomieszczenie kilka tysięcy osób. Łódź, jak wiadomo, nie dysponuje tak wielką salą.

NOWOCZESNA REKLAMA.

Aby umożliwić jaknajszerszym rzeszom ludności nabycie na specjalnie dogodnych warunkach znanego powszechnie proszku samopiorącego RADION, przeprowadza firma Schicht-Lever S. A. na terenie Górnego Śląska specjalną akcję, polegającą na tem, że każda gospodyni, kupująca do dn. 17 listopada 2 paczki Radionu po 80 gr., otrzymuje trzecią oryginalną paczkę — bezpłatnie.

Jest rzeczą pewną, że górnośląskie gospodynie nie ominą takiej okazji i zaopatrzą się na dłuższy czas w RADION.

Co mówią inni o mistrzowskiej drużynie „Ruchu" z Wielkich Hajduków

Poniżej zamieszczamy ciekawą recenzję z meczu, oraz charakterystykę drużyny „Ruchu" z ostatniego spotkania „Ruch" — „Warszawianka" (zakończonego — jak wiadomo — zwycięstwem „Ruchu" w stosunku 7:1), jednego z najlepszych krytyków i recenzentów sportowych, doskonałego znawcy footbalu polskiego, dr. Stanisława Mielecha, jaka ukazała się w tygodniku „Raz, Dwa, Trzy":

„Nie pierwszy raz grał ‚Ruch" w stolicy, ale chyba jeszcze nigdy tak pięknie, jak ostatnio. Możliwe, iż dlatego gra „Ruchu" wypadła tak ‚brylantowo", że „Warszawianka" robiła mu wszelkie ułatwienia, zmieniając możliwą obronę na gorszą i słabego bramkarza na niemożliwego. Niemniej jednak „Ruch" wykazał tak wielkie umiejętności, że pogrom „Warszawianki" trzeba uważać jako logiczny wynik porównania sil dwóch bardzo nierównych przeciwników.

Od czasu „wielkiej" Wisły 1929 r. nie miała jeszcze Polska tak dobrej drużyny mistrzowskiej, jak obecnie. Drużyna „Ruchu" jest konglomeratem talentów, zwłaszcza w linji ataku, **w których Willmowski jest perlą.**

Po wielu latach pracy „Ruch" zdobył swój styl gry, styl, który może nie da się podciągnąć pod jakiś uznany szablon, niemniej jednak jest bardzo skuteczny. Polega on przedewszystkiem na zgraniu i na starcie. Gaszenie piłki jest umiejętnością techniczną, której „Ruch" jak najoszczędniej używa. Piłki podaje się w biegu, z powietrza, tak, jak to robią najgorsze w Polsce drużyny, lecz podania „Ruchu" są celne. Zgranie sprawia, że ten zawodnik, który ma piłkę przyjąć, jest na pozycji, a start, że do piłki dochodzi.

Pozatem „Ruch" jest dzisiaj **w świetnej kondycji fizycznej.** Wielu graczy podciągnęło się w formie. Wodarz z roku ubiegłego, kiedy grał w Berlinie, a Wodarz obecnie — to różnica klasy. Poprawił on swój start, stał się szybszy, a centry ma długie i tak miękkie, jak ręką rzucane.

Poza wszelką krytyką jest Willmowski, „cudowne dziecko" naszego footbalu. Jego przeboje to są „majstersztyki" techniki. Repertuar jego tricków tembardziej zdumiewa, gdy się weźmie pod uwagę młody wiek tego zawodnika.

Urban, mimo otyłości, jest ruchliwy i szybki, jak dawniej. Peterek, wiecznie niezadowolony i irytujący się na wszystko, co nie jest bramką dla „Ruchu" dopełnia kwartetu głównych aktorów tej drużyny. I on poprawił swą grę głową, a podania jego na skrzydła stały na precyzji.

Na pochwałę pomocników „Ruchu" podnieść należy takie zalety, jak start, wytrzymałość i zaciętość w walce o piłkę. Celność ich podań do ataku pozostawia dużo do życzenia. Lecz to nie gra roli, ponieważ czy piłka przyjdzie górą, czy była kopnięta szpicem, to napastnikom „Ruchu" nie sprawia żadnej różnicy. Technika ich wystarcza na wszystkie podania.

Trójka obronna wystarczyła na ataki „Warszawianki", lecz klasa nie zaimponowała".

Południowo-wschodni mistrz Niemiec

Bytom „09" gra w Wlk. Hajdukach

W najbliższą niedzielę drużyna mistrzowska „Ruchu" po zakończeniu rozgrywek ligi państwowej rozpoczyna już cykl spotkań towarzskich, jakie zakontraktowano. Najbliższym przeciwnikiem „Ruch" będzie **południowo-wschodni mistrz Niemiec, znany zespół Śląska niemieckiego** — Bytom „09", który przed trzema tygodniami uległ „Ruchowi" w **stosunku 5:3** w Bytomiu, a mistrzowskiej drużynie Schalke „04" — 4:1. Mecz odbędzie się na boisku w Wielkich Hajdukach.

Oszczercze ataki prasy rumuńskiej na Urbana

W związku z ostatnim meczem międzypaństwowym w piłce nożnej pomiędzy Polską i Rumunją we Lwowie, pojawił się w prasie rumuńskiej szereg notatek, a m. in. niesłychane oszczerstwo, jakie rzucił jeden z dzienników bukareszteńskich na naszego reprezentanta Urbana z W. Hajduków. Mianowicie wobec pojawienia się w prasie warszawskiej wzmianek, jakoby większość graczy rumuńskich należała do mniejszości narodowej, powtarza bukareszteński dziennik interesującą rozmowę, jaką odbył jeden z graczy rumuńskich z Urbanem, bezpośrednio po oficjalnej części bankietu, wydango przez lwowski Związk Okręgowy na cześć Rumunów.

Zaindagowany przez gracza rumuńskiego, Urban miał oświadczyć, że nie rozumie po polsku, a tylko po niemiecku, bowiem jest ze Śląska.

Insynuacje te są kłamstwem, bowiem rozmowa pomiędzy graczem rumuńskim, a Urbanem toczyła się w obecności naszego sprawozdawcy, red. Karasia.

Gracz rumuński, będąc podchmielony, zapytał Urbana o coś po rumuńsku, na co Urban odpowiedział mu, że nie rozumie po rumuńsku i, mówił do niego po polsku, na to Rumun zapytał Urbana, czy rozmawia on po niemiecku. Urban odpowiedział twierdząco, to też rozmowa toczyła się w języku niemieckim, przyczem między innemi Urban wspomniał, że mieszka na Śląsku.

Taki jest faktyczny stan rzeczy, to też komentarze są zbyteczne.

Sport na Śląsku

UDZIAŁ ZWIĄZKÓW I ORGANIZACYJ W POŚWIĘCENIU „DOMU SPORTOWEGO".

W dniu 11 listopada br., stosownie do uchwał konferencji odbytej w gmachu Województwa Śląskiego pod przewodnictwem Naczelnika Wydz. Wojsk. dr. Robla, podaje się do wiadomości, że poświęcenie „Domu Sportowego" w Katowicach odbędzie się w dniu 11 listopada br. o godz. 8.45. Zarządy związków okręgowych, uprasza się o wydanie odpowiednich zarządzeń podległym klubom, by te zjawiły się na miejscu już o godz. 8.30 przed „Domem Sportowym", przy ulicy Kilińskiego w porządku następującym:

1) Piłka Nożna; 2) Lekka-atletyka; 3) Boks; 4) Pływacy; 5) Gry sportowe; 6) Ciężka-atletyka; 7) Boks; 8) Hokeiści; 10) Kajakowcy; 11) Łyżwiarze; 12) Tenisiści; 13) Szermierze; 14) Kolarze; 15) Motocykliści.

Kursy pływackie dla pań i panów. Okręgowy Ośrodek W. F. urządza w krytej pływalni Łaźni Miejskiej w Katowicach kursy pływackie dla pań i panów (początkujących i zaawansowanych). Nauka pływania odbywa się 2 razy w tygodniu, t. j. we wtorki i czwartki od godz. 19—20 dla pań i od godz. 18—19 dla panów. Zapisy wraz z opłatą w wysokości 5 zł. za cały kurs kierować do Okręgowego Ośrodka W. F. w Katowicach, przy ul. Jana 14 p. I., telef. 344-30. Nauka na kursie jest bezpłatna, a pobierana opłata jest tylko należnością za używanie pływalni. Kurs rozpoczyna się 13 bm. i będzie trwał do 20 grudnia włącznie. Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 10 b. m.

Kierownictwo Sekcji Gier Sportowych K. K. S. Pogoń zawiadamia swych członków, że treningi w hali szkoły wydziałowej odbywają się: w poniedziałki od godz. 18 do 20 panie, w poniedziałki od godz. 20 do 22 panowie, w czwartki od godz. 18 do 20 panie, w czwartki od godz. 20 do 22 panowie. Treningi prowadzi instruktor p. Buster Szymański.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

Po ostatnich rozgrywkach o mistrz. kl. A. prowadzi nadal C. K. S., który rozgromił u siebie Solvay w stosunku 6:1. Tabela obecnie przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	Gier	Pkt.	St. br.
C. K. S.	8	13	20: 7
Policyjny	9	13	23:13
Zagłębianka	6	7	18:13
Płomień	7	7	15:18
Solvay	8	6	14:17
Sarmacja	7	6	10:13
Unja	3	5	11: 5
Zagłębie	6	5	14:13
Brynica	7	5	16:21
Ruch	7	1	11:30

Jak widać, na szarym końcu kroczy Ruch, który jednak ostatnio poprawił swą formę znakomicie i przypuszczać należy, że w dalszych rozgrywkach odegra jeszcze ważną rolę.

W kl. B. prowadzą obecnie w grupie pierwszej Czarni, w drugiej Hakoah. Przypuszczać można, że walka o miejsce w A kl. rozegra się pomiędzy temi drużynami.

Sport w Oświęcimiu

Zw. Strzelecki — Kat. Stow. Młodz. Polskiej 6:1. W ub. niedzielę odbyły się w świetlicy Z. S. zawody ping-pongowe pomiędzy K. S. M. P. — Z. S. Zawody zapowiadały się ciekawie ze względu na ostatnie wyniki, K. S. M. P. i Z. S., a mianowicie S. M. P. pokonało „Telchai" w stosunku 5:2, zaś Z. S. uległ „Telchaiowi" 4:3. Sympatycy S. M. P. byli pewni wygranej, a tymczasem sromotnie się zawiedli.

Poszczególne rozgrywki miały następujący przebieg: Gonciarczyk (K) — Stoczek 12:21, 19:21. Myrdko (K) — Kot 21:13, 21:18, Uchyło (K) — Pępek 16:21, 15:21. Mąsior (K) — Majkut 11:21, 14:21. Kryska (K) — Cichoń 20:22, 21:19, 19:21. Piecuch (K) — Frydel 18:21, 19:21. Zając (K) — Pichocki 8:21, 16:21. Sędziował ks. Sarna i p. Majkut b. dobrze.

Uczniowie grają. W ub. środę reprezentacja gimnazjum koedukacyjnego spotkała się z 7-mą klasą, pokonywując ją w stosunku 6:4 na stadjonie P. W. i W. F. Zawody stały na dość wysokim poziomie technicznym. Początkowo zanosiło się na wysoką porażkę reprezentacji, bo w 20 minutach „siódmacy" prowadzili 3:0, pod koniec opadli na siłach, oddażąc inicjatywę reprezentacji, która przeprowadzając szereg ataków, spotkanie zasłużenie wygrała. Sedziował prof. Przybylski poprawnie.

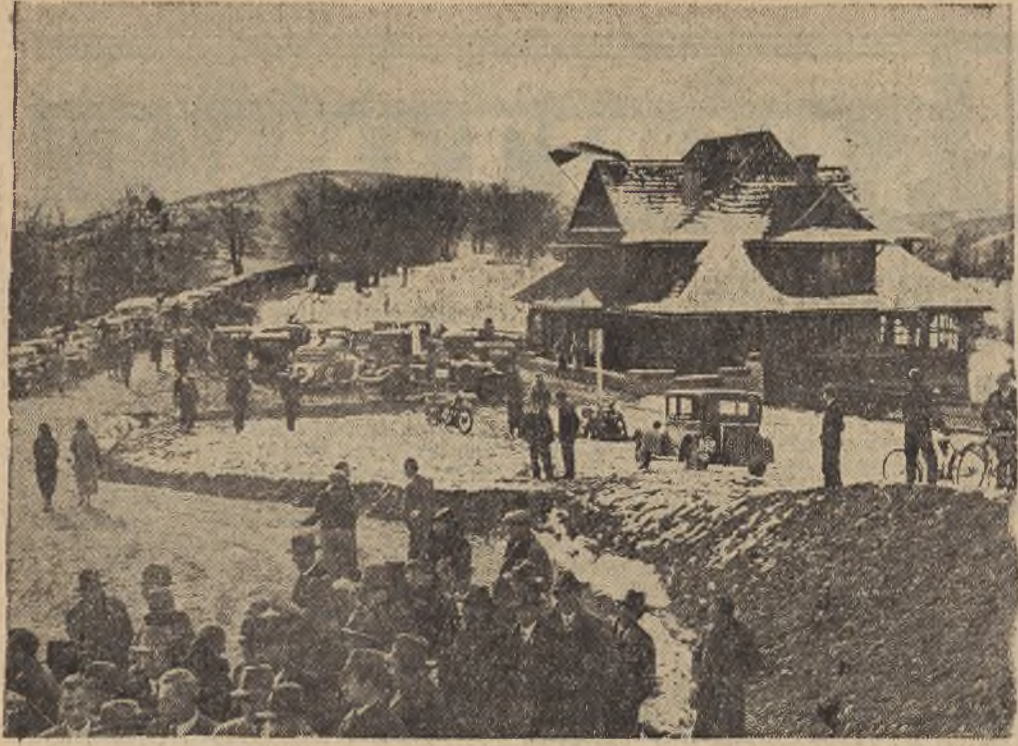
Niniejszem podajemy do wiadomości pp. Sprzedawcom naszego pisma, że p. Piechota, zamieszkały w Nowej Wsi, Kolonja Rymera, nie przyjął hurtownej sprzedaży zeszytowej powieści p. t.

„KRWAWA PANI NA CZACHCICACH".

W związku z tem prosimy zamówienia na tą powieść kierować do kiosku

P. MARJI KORUS w Nowej Wsi, ul. Karola Miarki.

ADMINISTRACJA.



Uroczystość otwarcia nowej drogi w Beskidach z Polany na Równicę. Schronisko P. T. T. na Równicy już w śnieżnej szacie. Ag. Fot. „Polonji" i „Siedmiu Groszy". Fot. Cz. Datka.

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 5 listopada 1934 r.

Papiery państwowe:

3 proc. poż. budowlana 46,75. 4 proc. poż. inwestycyjna zw. 115,50—119,75. 4 proc. poż. inwestyc. seryjna 119,50. 5 proc. poż. konwersyjna 66,00. 5 proc. poż. kolejowa 63,25. larowa 77,00. 7 proc. Wńżpć——pożBppżżjy 4 proc. poż. dolarowa 53,00. 7 proc. poż. stabilizacyjna 77,00. 7 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 83,25. 8 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 94,00. 7 proc. L. Z. Banku Gospodarstwa Krajow. 83,25. 8 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajow. 94,00. 7 proc. oblig. Banku Gospod. Krajow. 83,25. 8 proc. oblig. Banku Gospod. Krajow. 94,00. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie Kredytowe 52,13—51,75. Tendencja dla pożyczek niejednolita, dla listów przeważnie mocniejsza.

Dewizy:

Belgja 123,90, 124,21, 123,59. Gdańsk 172,82, 173,25, 172,39. Holandja 358,35, 359,25, 357,40. Londyn 26,43, 26,56, 26,30. Nowy Jork 5,29,75, 5,32,75, 5,26,75. Nowy Jork kabel 5,30,25, 5,33,25, 5,27,25. Paryż 34,90,50, 34,99, 34,82, Praga 22,13, 22,18, 22,08. Szwajcarja 172,44, 172,87, 172,01. Włochy 45,36, 45,48, 45,24. Berlin 212,90, 213,90, 211,90. Sztokholm 136,50, 137,15, 135,85. Oslo 133,00, 133,65, 132,55.

Waluty:

Dolar prywatny 5,28.

Akcje:

Bank Polski 95,00—94,50—94,75. Węgiel 12,75—12,50. Lilpop 10,60. Starachowice 13,30 i 13,25. Haberbusch 37,00. Tendencja przeważnie sabszła.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku:

Pożyczka dolarowa 74,00. Pożyczka Dillonowska 87,50. Pożyczka stabilizacvina 128,50. Pożyczka śląska 68,625.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 5 listopada 1934 r.

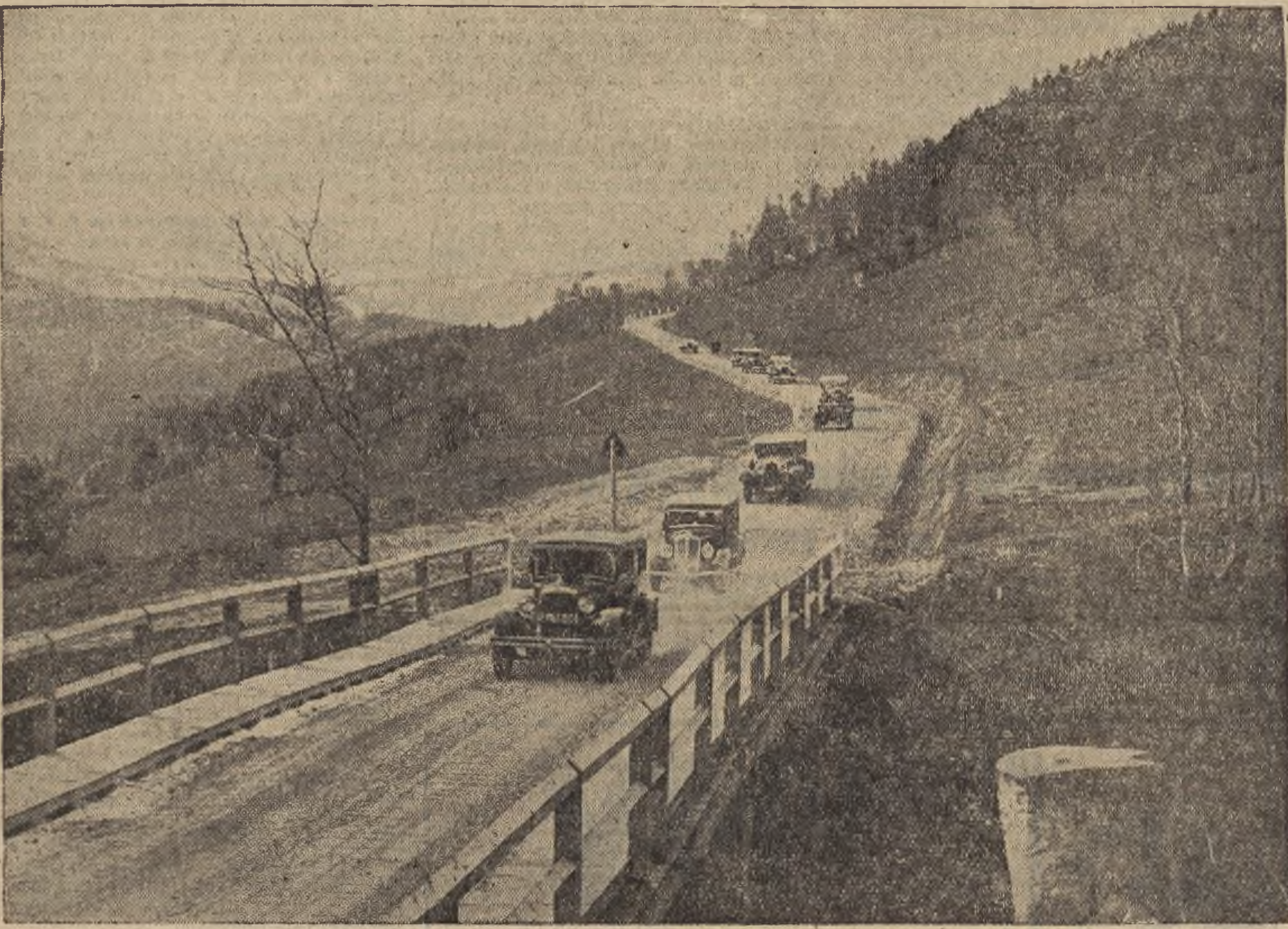
Ceny parytet Poznań.

Owies cena orjentacyjna 15,25—15,50. Mak niebieski 40—43. Reszta notowań bez zmiany. Usposobienie spokojne.

Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 320 ton, pszenicy 185 ton.

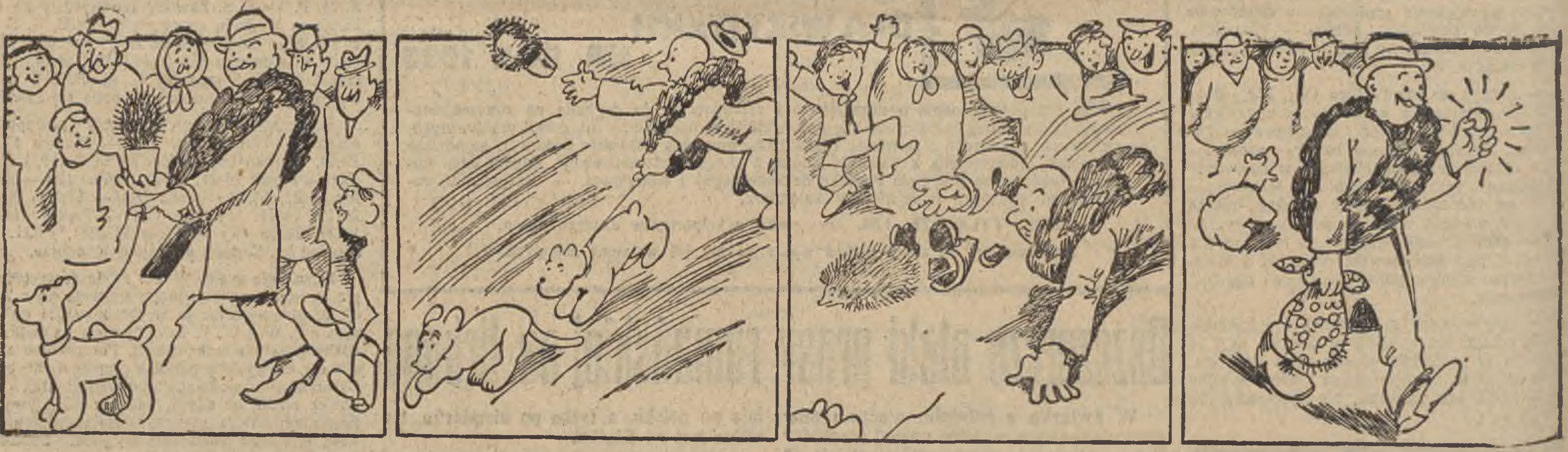
MARKA NIEMIECKA W KATOWICACH:

Dewizy: 212,80—213,10. Noty: 185,50—186,30.



Z otwarcia nowej drogi w Beskidach z Polany na Równicę do chroniska P. T. T. Zdjęcie przedstawia odcinek tej pięknej szosy. Ag. Fot. „Polonji" i „Siedmiu Groszy". Fot. Cz. Datka.

Przygody bezrobotnego Froncka



Idzie Froncek rad z wygranej,
laur zwycięski pierś mu zdobi.
Tłum się dziwi — że tak piękny
kaktus wyhodował sobie.

Aż tu Ciapek za Rozetką
susa dał, miłości żądny...
Teraz Froncek, gdy upadnie —
co to będzie? Ach dzień sądny!

Stłukła się doniczka mała
i jeż wylazł z pod czerepów —
wszystko zatem się wykryło,
jak to Froncek zbujał kiepów!

Ale Froncka nic nie wzrusza,
schował jeża znów w „halsbindel",
10 złotych niesie w łapie —
mniejsza o to — że to szwindel...

(Ciąg dalszy nastąpi)

MIESIĘCZNY ABONAMENT „7 GROSZY" Z DOSTAWĄ DO DOMU PRZEZ AGENTÓW LUB PRZEZ POCZTĘ W KRAJU ZŁ. 2.31 - PRZY ZAMÓWIENIU W URZĘDZIE POCZT. ZŁ. 2.41

REDAKCJA KATOWICE SOBIESKIEGO 11 TELEFON 34-981 P. K. O. 301-746

CENNIK OGŁOSZEŃ W „7 GROSZACH" 1 POLE O WYMIARZE 35 mm. x 67 mm. ZŁ. 15. OGŁOSZENIA DROBNE 20 GR. ZA SŁOWO.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.